ROK XIV. Nr. 243 (4206) WILNO, sobota 4 września 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Precz z Polską „B"!

Kiedy została wynaleziona „Polska B", (jako nazwa dla Ziem Wschodnich) była ona pewnym tragicznym odkryciem. Wywołała niepokój, wywołała poczucie gwałtownej potrzeby zlania jej z „Polską A". Właściwie w tej połaci kraju nic się nie zmieniło, sytuacja, którą w Warszawie nareszcie dostrzeżono istniała przecie od lat, była dawniej nawet gorsza. Ale stworzenie tej nazwy znaczyło bardzo wiele: było oficjalnym uznaniem tego stanu rzeczy, o którym „Polska B" pojękiwała już od lat. Nazwa ta była zapowiedzią lepszych czasów, była bojowym sztandarem w walce o podniesienie wschodnich ziem Rzeczypospolitej.

Prawie nie zauważyliśmy, jak dziś nazwa ta zasadniczo zmieniła swój sens. Zaczęła poprostu oznaczać Polskę II-ej kategorii, Polskę pod względem gospodarczym i kulturalnym stojącą niżej od Polski właściwej — Polski I-ej kategorii, „Polski A". Coś jakby drużyna sportowa A i B. Zniknął sztandar bojowy, pozostała klasyfikacja.

Wynaleziono „Polskę C". O! ale to nie jest już Polska III-ej kategorii, to jest beniaminek, to jest Polska przyszłości, to jest przyszłe jądro gospodarcze państwa.

Marszałek Piłsudski określił rozmieszczenie bogactw w Polsce przez prównanie z obwarzankiem, którego brzegi są pełne, a środek pusty. „Kurjer Poranny" takie wysnuł wnioski z tego określenia:

> **Państwo jest własnością całego narodu, i obszary lepiej uposażone powinny przyczyniać się do podniesienia okolic uboższych. (Władysław Kosieradzki — „Duch przedsiębiorczości, czy skłonność do bezwładu" „Kur. Por." nr. 185).**

A więc ziemie wschodnie, owa „Polska B", która tak niedawno jeszcze wymagała szczególnie pieczołowitej opieki, teraz „powinna przyczyniać się do podniesienia okolic uboższych". Określenie o obwarzanku jest słuszne, na południo-wschodzie mamy najbardziej żyzne w Polsce gleby, na płn.-wschodzie mamy drzewo i len. Ale mimo posiadania tych bogactw, ziemie te stoją jeszcze gospodarczo zbyt nisko, aby mogły z tych bogactw w pełni korzystać, aby zasilać nimi ubogie ziemie centralne.

Minister Kwiatkowski przedstawiając w Sejmie projekt „Polski C" nie omieszkał nawiązać do problemu „Polski B". Powiedział, że „Polska C" podniesie również „Polskę B", że zatrudni stamtąd bezrobotnych, że dostarczy szeregu produktów tak zaniedbanej pod względem konsumcyjnym ziemi wschodniej.

Niepodobna uwierzyć, że tak się stanie automatycznie. Jeśli chodzi o problem bezrobocia, to daj Boże, by „Polska C" zatrudniła wszystkie bezrobocze ręce przeludnionej Małopolski, Śląska, Polski centralnej. A już jeśli chodzi o konsumcję, to nie wiadomo znowu za cóż będzie kupował rolnik Wileńszczyzny czy rybak z Polesia owe wytwory przemysłu „Polski C".

Nie myślimy polemizować z koncepsją „Polski C". „Polska C" to przecie nasz trójkąt bezpieczeństwa. „Polska C" to przemysłowe oparcie naszej armii, to środek obrony granic Polski..

Nie z koncepcją więc „Polski C" walczymy, ale walczymy o zrozumienie, że centralny okręg przemysłowy nie może zepchnąć na plan drugi zagadnienia Ziem Wschodnich, że zagadnienie to jest równie aktualne i ważne dziś, jak w owej chwili „odkrycia Polski B".

„Kurjer Poranny" w cytowanym wyżej artykule pisze:

> **Przedsiębiorstwa przemysłowe, zwłaszcza przedsiębiorstwa określonego rodzaju, powstające w centrum przemysłowym, powinny korzystać z przywilejów podatkowych, dostawowych i t. d. Jeżeli przedsiębiorstwo odegrywa istotną rolę w państwowym planie uprzemysłowienia centrum, można by nawet gwarantować akcjonarjuszom dywidendy na najbliższe dwa, trzy lata, udzielać ułatwień w postaci wywłaszczenia gruntów pod budowę (jak na użytek publiczny) i t. p.**

I tak dalej, i tak dalej. Mowa tu więc o uprzywilejowaniu centrum nie tylko kosztem wysoce uprzywilejowanego Śląska, ale i mało uprzemysłowionego Polesia.

Pisaliśmy niedawno o grożącym ziemiom wschodnim podniesieniu taryf kolejowych narówni z resztą Polski, a bez uwzględnienia dużej odległości tych ziem od morza, Śląska i trójkąta bezpieczeństwa. Gdyby groźba ta stała się faktem, znaczyłoby to, że problem „Polski B" „wyszedł z mody". Nie można do tego dopuścić! Musimy stale pamiętać, że obok kapitalnego zagadnienia, jakim jest uprzemysłowienie trójkątu bezpieczeństwa, niemniej ważnym jest zagadnienie zlania gospodarczego ziem wschodnich z resztą Polski, pełne wykorzystanie owego obręcza obwarzanka, który przecież na wschodzie jest niedopieczony, a więc nie całkiem nadaje się do użytku.

Wracamy do początku naszych rozważań. Nazwa „Polska B" była, jak mówiliśmy, programem, miała znaczenie dynamiczne, dziś staje się pojęciem statycznem. Na to Polska pozwolić nie może. Nie ma „Polski B" w sensie zaniedbanego problemu, w sensie Polski drugiej kategorii, w sensie statycznym. Precz z tą nazwą, precz z tym pojęciem! Staje się ono bowiem już dzisiaj pewnym psychicznym niebezpieczeństwem. *Ki.*

Nasza wczorajsza konfiskata

W dniu wczorajszym pismo nasze zostało skonfiskowane za przedruk z tygodnika „Zwrot" oraz za artykuł wstępny Piora Lemiesza, omawiający ten przedruk.

Ponieważ konfiskata nastąpiła w kilka godzin po wyjściu nakładu, gdy już znaczna jego część dotarła do czytelników, drugie wydanie po konfiskacie nie zostało wydane.

Min. Akel w drodze do Polski

TALLIN, (Pat). Dziś popołudniu opuścili Tallin, udając się z oficjalną wizytą do Warszawy, minister spraw zagranicznych Akel z małżonką w towarzystwie dyrektora departamentu politycznego MSZ Kaasika.

Na dworcu odjeżdżającego ministra żegnali: premier Eenpalu, wice min. Rei, wyżsi urzędnicy MSZ, charge d'affaires poselstwa polskiego w Tallinie Tyszka, korpus dyplomatyczny i licznie zgromadzona publiczność.

Order Orła Białego
dla Prezydenta Łotwy

WARSZAWA, (Pat). Z okazji 60 lecia urodzin Pan Prezydent R. P. nadal prezydentowi Łotwy Ulmanisowi order Orła Białego.

Jednocześnie Pan Prezydent R. P. wysłał do prezydenta Ulmanisa depeszę następującej treści:

„Pragnąc okazać Waszej Ekscelencji z okazji Jego szczęśliwej rocznicy moje najlepsze uczucia przyjaźni i poważania, z żywym zadowoleniem zawiadamiam Waszą Ekscelencję, że nadałem Mu najwyższy order Orła Białego. Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie naiszczerszych życzeń zdrowia i szczęścia, które składam wraz z narodem poskim".

Liczne ofiary tajfunu w Hong-Kongu

HONGKONG, (Pat). W czasie tajfunu, jaki przeszedł nad Hongkongiem wczoraj zginęło bardzo wiele ludzi. W domach zawalonych na rynku Tai-Po odgrzebano 80 zwłok, tak że razem z 120 zwłokami odkopanymi poprzednio, liczba ofiar wynosi 200 osób.

Flotyle statków rybackich, które tajfun zastał w morzu, zostały kompletnie zniszczone. Liczba ofiar wśród rybaków nie jest ustalona. Linia kolejowa Kanton — Kou-Lun używana głównie dla przewozu towarów, została poważnie uszkodzona.

Straty na linii kolejowej skutkiem zalania i zniszczenia torów, przerwania komunikacji obliczane są na pół miliona dolarów.

W zbombardowanym Szanghaju



Dworzec południowy w Szanghaju i cała przyległa dzielnica, jako ważny punkt strategiczny, kilkakrotnie były obiektem ataków bombowych lotników japońskich. Na zdjęciu — widok tej części Szanghaju po ostatnim bombardowaniu.

Ostateczne zerwanie stosunków dyplomatycznych
między Pragą a Lizboną

LIZBONA, (Pat). Poseł czechosłowacki w Portugalii Fiedler opuścił Lizbonę, udają się do St. Jean De Luz W ten sposób Portugalia nie ma swego przedstawiciela w Pradze, a Czechosłowacja w Lizbonie. Stosunki dyplomatyczne są ostatecznie zerwane.

Zakończenie kongresu unijnego w Pińsku

PIŃSK, (Pat). Dziś zakończył się 6 kongres unijny. Po odprawieniu nabożeństwa w obrządku bizantyjskim w katedrze pińskiej, dostojnicy kościelni opuścili Pińsk.

Dziś otwarcie Targów Wschodnich

WARSZAWA, (Pat). Minister przemysłu i handlu A. Roman wyjechał z Warszawy do Lwowa, by wziąć udział w otwarciu Targów Wschodnich, rozpoczynających się, jak wiadomo 4 bm.

Ministrowi towarzyszy szereg wyższych urzędników ministerstwa przemysłu i handlu oraz ministerstwa spr. zagranicznych.

Powstańcza łódź podwodna storpedowała statek sowiecki,
po stwierdzeniu jego przynależności do ZSRR

ATENY, (Pat). Korespondent Havasa donosi szczegóły zatopienia parowca sowieckiego „Marakoeff" o pojemności 5500 ton. Statek sowiecki szedł z jednego z portów czarnomorskich, kierując się do Sete z ładunkiem asfaltu.

We czwartek rano statek sowiecki spotkał na wodach terytorialnych greckich, pomiędzy wyspą Skiros Para — w odległości mniejwięcej 6 mil od wyspy Skiros łódź podwodną. Łódź podwodna dała sygnał ostrzegawczy, na co kapitan statku sowieckiego odpowiedział wyrzuceniem bandery sowieckiej, poczem niezwłocznie przystąpił do spuszczenia łodzi ratunkowych, w których zajęło miejsce 36 osób załogi oraz trzy kobiety.

Łódź podwodna storpedowała wówczas statek, a jednocześnie wyrzuciła powstańczą flagę hiszpańską. Statek sowiecki zatonął natychmiast Wybuch torpedy uszkodził jedną z łodzi, zabijając marynarza.

Łódź podwodna odeszła w kierunku północno-wschodnim.

Załoga statku sowieckiego spędziła cały dzień w łodziach ratunkowych i dopiero rankiem następnego dnia spotkała statek grecki, zdążający do Syrny. Statek ten doprowadził szalupy do portu Kyni.

Kapitan statku sowieckiego oświadcza że po storpedowaniu „Marakoeff" łódź podwodna spotkała statek-cysternę, nieznanej kapitanowi przynależności państwowej, lecz łódź podwodna nie zatrzymała go, pozwalając mu bez przeszkód odejść.

ATENY, (Pat). Korespondent Havasa donosi, że podsekretarz stanu marynarki handlowej otrzymał depeszę z kapitanatu portu Kyni. Depesza podaje dokładną nazwę storpedowanego statku sowieckiego — nazwa ta brzmi „Molaghiogel". Statek sowiecki został storpedowany w miejscu położonym o 15 mil od wyspy Skyro.

Jeszcze jeden statek sowiecki spotkał ten sam los

ATENY, (Pat). W pobliżu greckich wód terytorialnych według wiadomości otrzymanych w kołach miarodajnych, został storpedowany parowiec sowiecki „Błagojew" o pojemności 3 tys. ton.

Jak komentują aresztowanie prof. Kota

„Dziennik Polski" podaje:

Wrzesień rozpoczął się pod znakiem prac związanych z wypadkami chłopskimi w Małopolsce, którymi zajmuje się teraz cała opinia i prasa. Powszechnie omawiane jest przede wszystkim aresztowanie prof. Kota. Jest to w tej chwili główny punkt zainteresowania opinii publicznej.

Prof. Kot znany jest jako jeden z czołowych przedstawicieli masonerii w Polsce oraz jeden z decydujących inspiratorów Frontu Morges. Politycznie związany jest prof. Kot z gen. Sikorskim, z którym współpraca datuje się jeszcze od czasów wielkiej wojny. Nic więc dziwnego, że aresztowanie tego rodzaju osobistości wywołało duże wrażenie.

Aresztowanie prof. Kota dowodzi, że Rząd sięgnął do głównego ośrodka akcji politycznej, wymierzonej w Konstytucję Kwietniową i ustrój Państwa.

Nowe dowody prześladowań Polaków w Niemczech

BERLIN. (Pat). Z pogranicza niemiecko—polskiego donoszą o następujących wypadkach:

Maturzysta gimnazjum polskiego w Bytomiu, Albin Donnerowicz, złożył 10 marca br. egzamin do Akademii Pedagogicznej i został dopuszczony do semestru zimowego 1937-38. Wkrótce jednak pozwolenie to cofnięto jako „udzielone omyłkowo“ i zapowiedziano dodatkowe zawiadomienie.

Do tej chwili zawiadomienie to nie nadeszło. Analogiczne stanowisko w podobnym wypadku zajęły kompetentne władze szkolne wobec innego ucznia gimnazjum bytomskiego nazwiskiem Józef Wodarski.

W Złotowie odmówiono wystawienia paszportu Polakowi Augystynowi Hanowskiemu bez podania motywów.

W Zakrzewie żandarm legitymuje młodych Polaków, odbywających służbę wojskową w armii niemieckiej, a bawiących w domu na urlopie, ostrzegając ich przed uczęszczaniem na zabawy polskie.

Tomasz Gwóźdź z Zanwodic, lat 17, po ukończeniu szkoły powszechnej starał się o przyjęcie w charakterze ucznia do huty Zawadzkiej. Przed miesiącem otrzymał z urzędu pracy przydział do tej huty. Zapytano go tam jednak, czy należy do S. A., S. S., Hitler Jngend lub Nsdab. Gwóźdź odpowiedział, że należy do narodowości polskiej. Do pracy dotychczas go nie przyjęto, tłumacząc, że miejsca nie ma. Tymczasem zatrudniono w tejże hucie 50 rówieśników Gwóździa. Gwóźdź przyznaje się otwarcie do polskości oraz od 1 maja prowadzi agenturę „Nowiny Codzienne“.

W Ługnianach (na Śląsku Opolskim) odprawiano dotąd nieszpory po polsku. Przed kilku tygodniami ks proboszcz Choroba obwieścił z ambony, że nieszpory odprawiane będą na przyszłość po niemiecku. Parafianom polskim ksiądz doradzał udanie się do kościoła w Jełowie, by nauczyć się tam psalmów niemieckich. Niemiecka kongregacja z Jełowy przybyła następnie wraz z organistą do Ługnian i zainicjowała nieszpory niemieckie. Ludność wstrzymała się w większości od udziału w nieszporach.

W Zakrzewie nauczyciele Niemcy Froelich i Rogenbock oraz ks. wikary Mehrsmann (znany inicjator procesu za modlenie się po polsku) zwołali rodziców, posyłających dzieci na polską naukę przygotowawczą do szkoły, zwracając się do nich z propozycją, by podpisali t. zw. „Willeiserklaerung“, zawierający zgodę na posyłanie dzieci na naukę przygotowawczą do pierwszej komunii w języku niemieckim. Dzieci, o których mowa, uczęszczały dawniej do szkoły polskiej. Dziś, ze względów gospodarczych, chodzą do szkoły niemieckiej, mówią jednak stale w domu i poza domem po polsku.

Mussolini odwiedzi Hitlera w połowie bm.

Niemiecki komunikat oficjalny

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne wydało o przyjeździe Mussoliniego do Niemiec następujący komunikat: „W drugiej połowie września szef rządu włosk. Benito Mussolini złoży kanclerzowi Rzeszy Adolfowi Hitlerowi na jego zaproszenie wizytę w Niemczech.

Jest to zdarzenie o niezwykłym i niebywałym znaczeniu, że twórca Włoch faszystowskich i twórca narodowo - socjalistycznych Niemiec w ten sposób osobiście się spotkają. Zetknięcie to powinno posłużyć i posłuży do tego, aby na nowo potwierdzić ściśle ideowe pokrewieństwo i łączność tych potężnych ruchów rewolucyjnych, które w obydwu krajach doprowadziły do przewartościowania naszego życia narodowego i państwowego. Cały naród niemiecki, zjednoczony w narodowym socjalizmie ze swym wodzem na czele, przeniknięty jest głęboką radością, że wkrótce będzie mógł na ziemi niemieckiej powitać wodza faszystowskich Włoch“.

Utworzył się rząd autonomiczny prowincji Czahar

KAŁGAN, (Pat). Agencja Domei donosi. W dniu dzisiejszym na konferencji w której wzięło udział przeszło 100 reprezentantów różnych organizacyj został utworzony prowizoryczny rząd autonomiczny dla prowincji Czahar.

Na konferencji tej uchwalono główne zadania tego rządu, którymi są: utrzymanie pokoju i porządku, rozwój przemysłu oraz reforma nauczania. Rząd ten wyłonił komitet wykonawczy, składający się z 3 członków i 2 doradców.

Artyleria chińska

trafiła w gmach konsulatu japońskiego

SZANGHAJ, (Pat). Korespondent Reutera donosi, że artyleria chińska w Pu Tung dwoma celnymi strzałami trafiła bezpośrednio w gmach konsulatu japońskiego.

SZANGHAJ, (Pat). Walki, jakie toczyły się w dniu dzisiejszym według korespondenta Reutera, należały do najzaciętszych. Bitwa, która nieoczekiwanie przybrała tak wielkie rozmiary, zdaniem obserwatorów zagranicznych, pokrzyżowała plany japońskie, zmierzające do opanowania Wu Sung.

Pociski bez przerwy wybuchały wokoło pancernika japońskiego „Izuro“, który jednakże nie został trafiony. Stojący natomiast w niedalekiej odległości holownik chiński, trafiony kilkakrotnie pociskami, prawdopodobnie chińskimi, spłonął i zatonął. W dzielnicy Pu Tung na samym wybrzeżu wybuchły pożary, które zmusiły okręty, stojące przy wybrzeżu, do odpłynięcia na środek rzeki.

Konsulat japoński poważnie uszkodzony. Pomimo to japoński konsul generalny i personel konsulatu nie chcą ewakuować zagrożonego gmachu.

FLEISCHEROWA PRZED SĄDEM

Przemówienia obrońców

KRAKÓW, (Pat). Dziś w 10 dniu procesu przeciwko Hindzie Fleischerowej i tow. zaczęli przemówienia obrońcy.

Jako pierwszy z ławy obrończej zabrał głos adwokat ARNOLD z Krakowa, broniący oskarżonych: Hindy Fleischerowej, jej męża Izydora i siostrę Esterę Faerberową.

Adwokat dochodzi do wniosku, że czyny zarzucone oskarżonym jakkolwiek zasługują na potępienie pod względem moralnym, niemniej nie stanowią przestępstwa, a tym samym karane być nie mogą.

Obrońca kończy apelem do sądu: „zwróćcie panowie sędziowie dzieciom matkę, zwróćcie oskarżonej wolność, sprowadźcie panowie sędziowie tę sprawę rozdmuchaną do właściwych jej rozmiarów, a wtedy niewątpliwie sprawiedliwości stanie się zadość.

Przemówienie adw. Arnolda trwało 4 godziny.

Po krótkiej przerwie zabrał głos drugi obrońca adw. WOŹNIAKOWSKI.

Przystępując do charakteryzowania osoby prezesa Parylewicza podnosi, że w sprawie szkodliwej jego działalności wiele razy rozlegały się w opinii publicznej głosy ostrzeżenia i przestrogi, przy czym powołuje się na fakty nieustalone na przewodzie sądowym, przewodniczący przywołuje go do tematu.

Gdy adw. Woźniakowski w dalszym ciągu, mimo upomnienia przez przewodniczącego, usiłuje kontynuować swoje wynurzenia, trybunał po naradzie wymierza obrońcy grzywnę w wysokości 300 zł., po czym przewodniczący odracza rozprawę do dnia następnego.

Wyrok w wielkim procesie OUN

Proces przeciwko 43 wywrotowcom toczący się przed Sądem Okręgowym w Łucku został zakończony. Zostali skazani: Kłymon Iwan na 10 lat więzienia, Myhal Paweł na 8 lat. Potem skazano: trzech po 7 lat, pięciu po 5 lat, sześciu po 4 lata, 8 po 3 lata, dziesięciu po 2 lata i jednego oskarżonego na 1 rok więzienia, nadto wszystkich skazano na pozbawienie praw obywatelskich od 5 do 10 lat. Ośmiu oskarżonych uniewinniono. W motywach sąd stwierdził, że przynależność ich do OUN miała na celu oderwanie wschodnich dzielnic od Państwa. (S).

Ameryka przedsiębierze wszelkie kroki w ochronie swych obywateli

WASZYNGTON, (Pat). Sekretarz stanu Hull oświadczył prasie, że admirał Yarnell, dowódca eskadry azjatyckiej otrzymał instrukcje, w myśl których ma przedsiębrać wszelkie kroki, jakie uzna za konieczne dla ochrony mienia i życia obywateli Stanów Zjednoczonych w Szanghaju. Admirał Yarnell nie ma obowiązku komunikować departamentowi stanu o krokach, jakie przedsięwziął.

Nożycami przez prasę

Uważać na zęby!

Długo szukali dla siebie jakiegoś przytułku w prasie przeciwnicy akcji gen. Żeligowskiego, wreszcie znaleźli. Znaleźli je w piśmie, które afiszuje się ciągle ze swym demokratyzmem. Wskutek tego szczególnie dziwnie wyglądają owe ataki na zasadę powszechności w akcji agronomicznej. Atak na powszechność, obrona przywilejów O. T. i K. R. w imię.... demokracji.

Jest to taki dziwoląg, że nie warto się nim się nawet zajmować. To też nie poświęcilibyśmy art. p. Juliana Wangrowskiego, ani słówka, gdyby nie rzadkie chamstwo, na jakie sobie pozwala autor tego artykułu w tytule.

„Generał wydumał... inni przyklasnęli“. To mi dopiero dowcipniś! „Generał wydumał“. Jest w tym coś z kpinki na temat w ogóle pomysłów p. Generała coś z przedrzźniania owej gwary miejscowej, którą Generał chętnie posługuje się w rozmowach z ludem podczas swych wielkich i podziwu godnych poczynań społecznych.

Brak mi słów na odmalowanie oburzenia, że jakiś smarkacz nie ograniczając się do wypisywania andronów bezsensownej, ale przynajmniej nie obrażającej krytyki, posuwa się ponadto do tak bezceremonialnego poklepywania po ramieniu człowieka, któremu po Marszałku Piłsudskim, Wileńszyzna najwięcej zawdzięcza.

Tego pana mieniącego się zdaje się całkiem niesłusznie drobnym, a nie średnim rolnikiem przestrzegam:

— Gdy weźmie pan jeszcze raz pióro do ręki radzę posługiwać się nim ostrożnie. — Uważać na zęby.

Piotr Lemiesz.

Wnuk Tołstoja złodziejaszkiem

PARYŻ, (Pat). „Paris Soir“ donosi, że w Nicei aresztowany został 17-letni chłopiec Iwan Tołstoj, rzekomo wnuk wielkiego pisarza rosyjskiego, opuszczony przed 7 laty przez rodziców, którzy rozeszli się ze sobą. Chłopiec stał się stopniowo niebezpiecznym złodziejem kieszonkowym i po kilkakrotnym umieszczeniu go w domach poprawy, ostatnio aresztowany został w Nicei na gorącym uczynku okradania kąpiących się z kosztowności pozostawionych w kabinach lub na wybrzeżu.

Przyjaźń polsko-estońska

Na marginesie wizyty min. Akela w Polsce



Min. Fryderyk Akel.

Tak się złożyło, że w tydzień po pobycie w Polsce przedstawiciela największego z państw skandynawskich, ministra praw zagranicznych Szwecji dr. Sandlera, przybywa do Warszawy z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych Estonii dr. Fryderyk Akel. Ta ostatnia wizyta jest wyrazem szczególnych związków, łączących Polskę i Estonię. Można powiedzieć bez najmniejszej przesady, że z pośród wszystkich państw, leżących nad Bałtykiem, właśnie z Estonią jesteśmy związani najmocniej wzajemną przyjaźnią, sympatią i zrozumieniem polityki, jaką prowadzą oba kraje.

Przyjaźń polsko - estońska datuje od pierwszych chwil cudu odrodzenia narodu estońskiego i zdobycia przez niego własnego, niepodległego państwa po siedmiuset latach walki o prawo do istnienia. Między okupacją rosyjską a niemiecką, wśród krwawych bojów z wojskami niemieckimi i nacierającymi bolszewikami mały liczbą, ale silny duchem i wolą zwycięstwa, wywalczył sobie naród estoński niepodległość pod wodzą płk. Laidonera, dziś wodza naczelnego armii estońskiej. I wówczas to już nawiązały się między nami nici przyjaźni, kiedy spotkały się nad Dźwiną wojska polskie i estońskie (a także łotewskie) i razem walczyły przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Estonia w całej pełni wykazała zdolność do samodzielnego bytu państwowego i potrafiła zorganizować się wewnętrznie. Oczywiście, nie obyło się bez trudności, których przecież burzliwa epoka powojenna nie szczędzi także największym i najstarszym organizmom państwowym. Po smutnych doświadczeniach z bodaj najbardziej radykalną konstytucją na świecie i po próbach, na szczęście nieudanych, popadnięcia w przeciwną skrajność i zaprowadzenia w Estonii ustroju opartego na obcych totalnych wzorach weszła Estonia przed dwoma laty na drogę wypracowania sobie samodzielnie ustroju. Pod kierownictwem wielkiego patrioty i światłego męża stanu, obecnego prezydenta Konstantego Paetsa przy poparciu autorytetu naczelnego wodza gen. Jana Laidonera opracow. ostał nowy ustrój, przyjęty ostatecznie w konstytucji uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe przed 6 tygodniami w dniu 28 lipca b. r. Nowy ustrój zapewnia Estonii równowagę władz i jest podobny pod tym względem do polskiej konstytucji kwietniowej z r. 1935.

W polityce zagranicznej wykazuje również Estonia pełną dojrzałość polityczną, prowadząc politykę konstruktywną i realną. Rozumie polityka estońska doskonale, czemu niejednokrotnie daje wyraz, wagę pozycji Polski na wschodzie Europy i nad Bałtykiem. Zdaje sobie sprawę, że silna Polska stanowi tu gwarancję pokoju i niepodległości państw bałtyckich. Zrozumienie przez Estonię tej roli Polski, a ze strony polskiej całkowity szacunek dla pełnej suwerenności państw bałtyckich są powodem zbliżenia i współpracy obu narodów.

Współpraca ta ułatwiona jest podobnymi poglądami na sytuację w naszym rejonie Europy, co tak bardzo wyraźnie wystąpiło w dobie niefortunnego pomysłu paktu wschodniego. Była mu przeciwna zarówno Polska jak i Estonia, nie chcąc przez związanie paktem wschodnim stworzyć możliwości uzależnienia się od obcych wpływów i sił.

Równoległa polityka Polski i Estonii znalazła również wyraz w tym, że jednocześnie z nami podpisała Estonia pakt nieagresji z ZSRR i konwencję o definicji napastnika. W r. 1934 zawarła Estonia umowę bałtycką z Łotwą i Litwą, ustalającą zasady współpracy politycznej tych trzech krajów, wyłączyła z niej jednak, podobnie jak Łotwa, sprawę stosunków polsko - litewskich, nie chcąc obciążać się w najmniejszym stopniu nieodpowiedzialną polityką Litwy wobec Polski. Estonia nie ukrywa swego niezadowolenia z polityki Kowna i niejednokrotnie, szczególnie z ust gen Laidonera, padały pod adresem Litwy słowa ostrzeżenia.

Przyjaźne stosunki polsko - estońskie znajdowały wyraz w licznych wizytach między mężami stanu obu krajów. Przypomnieć tu trzeba pobyt min. Akela w Warszawie w r. 1924 na konferencji ministrów spraw zagranicznych Polski, Finlandii, Łotwy i Estonii, wizytę prezydenta Strandmana w Polsce w r. 1929 i rewizytę Prezydenta Mościckiego w Tallinie w r. 1930, wizytę ś. p. min. Seliamaa w Warszawie (1934) i rewizytę w tym samym roku min. Becka. Wspomnieć też trzeba o pobycie prywatnym prezydenta Paetsa w Truskawcu w r. 1934 oraz o odwiedzinach Polski przez szefa sztabu armii estońskiej gen. Reeka.

Obecna wizyta min. Akela jest nowym podkreśleniem przyjaźni i współpracy polsko - estońskiej.

Włoski strajk

w warszawskich teatrach miejskich

Personel techniczny nie przystąpił do pracy

31 sierpnia r. b. ukończyła się w teatrach warszawskich umowa o pracę z personelem technicznym. Trzy miesiące temu podano dyrekcji nowe warunki, ponieważ dotąd płacono zwykłe stawki za godziny nadliczbowe, obliczając należytość według 8-godzinnego dnia pracy, natomiast pracownicy techniczni żądali ustawowego wynagrodzenia za godziny pracy nadliczbowe, to znaczy za pierwszą godzinę 25 procent więcej, a za następne o 50 procent więcej Nadto aby popołudniówki były płacone w pełni, a nie jak dotąd, w wysokości 50 procent. A więc żądali wynagrodzenia według norm ustawowych.

Dalej żądali pracownicy 4 dni w miesiącu wolnych, ponieważ teatry niedziel i świąt zasadniczo nie mają. Wreszcie tytułem wyrównania poprzednio częściowo obniżonych zarobków, żądali podwyżki w wysokości od 5 do 10 procent, względnie jednorazowej wypłaty w wysokości zarobków półtoramiesięcznych.

Teatry zwlekały z odpowiedzią na propozycję pracowników. Od ostatniej chwili, to znaczy 31 sierpnia, do godziny 3 pracownicy nie otrzymali żadnej odpowiedzi na swoje propozycje. Wreszcie w dniu 1 września ogłoszono strajk włoski. Zjawili się co prawda wszyscy pracownicy techniczni w teatrach, jednakowoż prac żadnych nie wykonują. W teatrach Nowym, Letnim, Polskim, Małym i Narodowym techniczne prace wykonują urzędnicy i osoby przygodnie zaangażowane, a nawet dzieci. W gmachach teatralnych za kulisami dyżurują stale posterunki policji.

Do wykroczeń zasadniczo nie doszło, jednak w teatrze Narodowym policja usunęła ze sceny pracowników technicznych, którzy przypatrywali się pracy dokonywanej przez skompletowany przygodnie personel.

Wypowiedzenie umów zbiorowych

na terenie Poznania

Wszystkie związki zawodowe, działające na terenie Poznania wypowiedziały z dniem 1 października umowy zbiorowe, zawarte przed 2 laty w przemyśle i handlu. Umowy te regulowały płace w przemyśle metalowym, spożywczym, chemicznym i handlu. Obecnie związki zawodowe domagają się podwyżki dotychczasowych zarobków o 15 procent, motywując żądania swe zwyżką cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Dar dla Czang-Kai-Szeka — bombowce



W dniu urodzin Czang-Kai Szeka naród chiński złożył mu w darze zakupione z uzbieranych składek 50 samolotów bombowych najdoskonalszej i najnowszej konstrukcji. Na zdjęciu — część złożonych w darze samolotów.

Częściowa zwyżka płac

w górnictwie węglowym

Dn. 30 i 31 ub. m. w Katowicach toczyły się pertraktacje w związku z zatargiem o płace w górnictwie węglowym. Uzgodniono pewną ilość postulatów, wysuniętych przez robotników, resztę natomiast spornych żądań przekazano do rozstrzygnięcia komisji pojednawczej i arbitrażowej.

Po długich pertraktacjach po północy z wtorku na środę komisja wydała orzeczenie, na którego podstawie ustalono nowe wyższe stawki w tabeli płac dla niektórych kategorii robotników. Orzeczenie komisji oznacza podwyższenie zarobków przy poważnym uwzględnieniu żądań robotników.

Inne punkty, wysunięte przez związki zawodowe, komisja pojednawcza i arbitrażowa pozostawiła bez uwzględnienia.

Ustalone tabele płac obowiązują od dnia 1 b m. do dnia 31 sierpnia 1938 r. z tym, że mogą być wypowiedziane na 1 miesiąc przed upływem tego terminu. W razie nie wypowiedzenia obowiązują na następny kwartał z jednomiesięcznym wypowiedzeniem. Strony winny wyrazić zgodę na powyższe orzeczenie w ciągu 5 dni.

Co się czyta?

(Wydawnictwa Roju)

Zwykle tak jest, że recenzent literacki każdego pisma, za ukazaniem się książki skwapliwie ją czyta (przerzuca) i poleca publiczności lub ściana na amen. W tym roku nie mogąc, z powodu choroby, zadość uczynić po wyższym wymaganiom, spróbuję streścić wrażenia od strony czytelnika, mianowicie dać obraz zainteresowań czytających książki, bez przewodnictwa krytyka.

Wakacje. Dom pełen starszych i młodszych płci obojej, trochę dni deszczowych. więc ciągnie do książki, gdy się już wyczerpią wszystkie najdziksze pomysły wzbudzające, jak od wieków bywało, zgrozę opiekunów, a radość młodych.

Przyznać muszę, że największym powodzeniem cieszył się **Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy, Piaseckiego.** Pan Mel. Wańkowicz jest świetnym conferensierem, ma przytem szczęśliwą rękę do bandytów, obdarzonych talentem literackim. Najprzód Urke Nachalnik, oraz Piasecki. Co prawda Piasecki o całe niebo jest bardziej interesujący i godny współczucia. Piasecki to człowiek pełnowartościowy, którego spaczyły okoliczności, gdybyśmy mieli kolonie, miałby gdzie wyładować energię, zużywaną na przemytnictwo. Książka, mimo jednostajności fabuły, składającej się z ciągłych wycieczek z towarem przez bagna i lasy, jest bardzo zajmująca jako studium psychologiczne, nie tylko bohatera, ale tych innych wykolejeńców, których autor doskonale charakteryzuje. Postacie występują plastycznie, krajobraz pachnie deszczem i mgłą, konstelacje cicho mrugają, słychać strzały straży, bez okrzyku pada towarzysz. Coś z polowania, coś z najpierwotniejszej walki o byt. Świat nieznany, polski West — End czy Gran Chaco. Talent, zobaczymy czy na dłuższą metę, w każdym razie zasługa p. Wańkowicza, a Piasecki to chyba najszczęśliwszy dziś człowiek w Polsce. Sława, pieniądze, filmy i zapas wspomnień na które czekamy.

W inną przyrodę przerzuca nas **Arkady Fiedler** ze swą **Kanada pachnąca żywicą.** Pociąga pogoda, serdeczna łączność autora z przyrodą, z Indianami Cree, ze zwierzakami, które na tle wspaniałej przyrody Kanady poruszają się w kręgu jego dobrotliwych oczu. Książka do wszystkich bibliotek dla młodzieży.

Do tej kategorii zaliczyć by trzeba śliczną powieść **Marii Leszczyńskiej-Mittelstaedt, Bratowa z Kabaretu.** Trochę, troszeczkę za wiele dydaktyzmu, ależ jako świeżość uczuć, wrażeń, opisów przyrody, czystość atmosfery wiejskiego domu, jacyś mili, kochani ludzie, których się lubi i przeżywa z nimi ich radości i smutki.

J. Jocke, Stary Most. Subtelna i wytworna opowieść o czworgu szlachetnych istot; starszej parze mądrych ludzi zakochanych w młodszej od siebie, dzieje tych miłości splatają się i rozplatają na tle Florencji, Wenecji i Londynu, dobra, czysta książka, o atmosferze wysokiego intelektualizmu i duchowej siły bohaterów, którzy skutecznie walczą z instynktami, niosącymi krzywdę bliskim.

Sygryda Undset dała nam znów w wybornym tłumaczeniu Wandy Kragen epiczny odłamek życia dalekiej Skandynawii. W surowym powietrzu fiordów wyrastają dusze kamiennej mocy w uczuciach i cierpieniu. Głęboka, bezwzględna wiara, nieznosząca kompromisów, powala na niziny cierpienia grzeszną Ingunę i Olafa. Wśród zwykłych zajęć gospodarskich i walk politycznych średniowiecza płyną głębokim nurtem nigdy nie uspokojone wyrzuty sumienia i tragiczne porody dziedziczki na Hestwiken, która nie może urodzić syna. Zdumiewająco żywo i plastycznie oddane życie tych dawnych czasów sprawia, że się czyta drobiazgową kronikę rodów skandynawskich bez znudzenia.

Józef Morton. Spowiedź. Świetna i rozdzierająca opowieść o powolnym konaniu chłopskiego syna, którego ojciec, wyzbywając się wszystkiego, poświęcając mu siostry, chce wykierować na pana, wydobyć z chaty. Nieuleczalna choroba nieszczęsnego Stefusia pożera ostatki oszczędności i dobrobytu rodziny, tragiczny los chłopca, jego walki z biedą w czasie studiów, jego pełen głębokiej tkliwości stosunek do ojca, typ tego ojca tak głęboko ujęty, nadają całej książce koloryt głębokiego tragizmu i zwracają uwagę na problem społeczny, czekający swego rozwiązania.

St. Colonna-Walewski. Rdzawe blaski. Mamy już dość obfitą literaturę wojenną, ale z pewnością kryje się jej jeszcze dużo w rękopiśmiennych wspomnieniach uczestników wielkiej mordowni 1914—1920 roku. Dzieje Krzysztofa Nałęcza, oficera wojska austriackiego, legionisty, potem uczestnika wojny 1920 roku, mają wszelkie cechy autobiografii, pisanej z dużym talentem, z rozmachem, barwnością i wstrząsającą prawdą w epizodach. Takie sceny potworne, jak wariat (żołnierz nabity na pal), wieszanie niewinnego chłopa, atak artyleryjski, trudno czytać bez wstrząsu. To jest książka, którą by trzeba przetłumaczyć na wiele języków obcych, by wiedzieli na świecie, jak umiał walczyć Polak w tej wielkiej wojnie. Sceny brawurowej jazdy konnej, „postać“ ukochanego konia, Orlika, ordynansa Chodana, epizody wszelkiego gatunku erotyzmu, składają się na opowieść barwną, a którą się czyta z zapartym tchem, czy to będą przeżycia wojenne, czy miłosne. Z niecierpliwością czekamy na dalsze powieści p. Colonna-Walewskiego.

Hel. Romer.

Tajemnice „Czarnego Smoka"

POCZĄTKI WSZECHPOTĘŻNEJ KONSPIRACJI.

Rola, jaką wszelkiego rodzaju tajne związki odegrały w dziejach politycznych świata jest ogromna, i, pomimo licznych na ten temat publikacyj, jakie w ostatnich czasach się ukazały, szerszym kręgom publiczności prawie zupełnie nie znana. Temat ten, ogromnie atrakcyjny dla ludzkiej wyobraźni przez swą specyficzną atmosferę tajemniczości i pewien swoisty romantyzm, budził i budzi nadal dość znaczne zainteresowanie, które jednak zaspakajane jest zazwyczaj przez fantastyczne i niewiele mające wspólnego z rzeczywistością plotki i pogłoski.

Skoro sprawy te na naszym własnym nawet terenie są nam prawie zupełnie obce, tym bardziej daleki wschód, właściwa ojczyzna wszelkich konspiracyj, stanowi zupełną terra incognita.

W życiu współczesnej Japonii nadzwyczaj doniosłą rolę odgrywa tajna organizacja Czarnego Smoka, stowarzyszenie nadzwyczaj rozgałęzione, posiadające członków w najbardziej wpływowych sferach i mające decydujący niemal głos w wielu najważniejszych posunięciach politycznych.

Początki tej wszechpotężnej dziś organizacji datują się mniej więcej od r. 1901. W epoce tej Japonia miała wiele poważnych powodów do obaw o swoją przyszłość. Rosja, której apetyty na wschodzie nie były bynajmniej zaspokojone, poczęła rozciągać swe wpływy na Mandżurię, zaś Li-Koung-Czang sprzyjał jej w sposób niedwuznaczny, licząc, że uda mu się w ten sposób skutecznie przeciwstawić ekspansji japońskiej. W tym samym roku powstało w Rosji towarzystwo do eksploatacji lasów, ciągnących się wzdłuż rzeki Yalu. Ostatecznie rezultatem tego wszystkiego był protest Japonii przeciwko penetracji rosyjskiej na Koreę. Opinia świata zdawała sobie sprawę, że wojna japońsko-rosyjska wisiała już wtenczas na włosku.

KOKOURUKAI.

Na terenie japońskim grunt do tego rodzaju konfliktu był już najzupełniej przygotowany. Dwóch słynnych dziś w całej Azji konspiratorów nacjonalistycznych przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie: byli to Utsida i Tolama. Ludzie ci dali początek tajnemu stowarzyszeniu, które pierwotnie nosiło miano Kokourukai; bezpośrednim celem związku było niedopuszczenie ekspansji rosyjskiej poza chiński brzeg Amuru. Poza tym zadaniem bezpośrednim, Kokourukai stawiała sobie cele, których zachłanność i rozpiętość napędziły strachu niejednemu politykowi, jak na przykład rozszerzenie terytoriów japońskich aż za Bajkał.

Tolama, jeden z dwóch założycieli Kokourukai, żyje jeszcze po dziś dzień i jest jednym z najbardziej popularnych i poważnych ludzi w Japonii. Jest to dostojny starzec o białej jak śnieg brodzie, wielki miłośnik róż, przesiadujący ciągle w swym rzeczywiście wyjątkowo pięknym ogrodzie. Patrioci japońcy używają jego imienia jako przysięgi. W rzeczywistości posiada on władzę nieograniczoną nad 60000 tysiącami ludzi, oddanych mu do ostatniej kropli krwi.

Jedyną zmianą, jaka nastąpiła, jest zamiana nazwy Kokourukai na nową, bardziej tajemniczą i bardziej przez to odpowiadającą psychice japońskiej — Czarnego Smoka.

ORGANIZACJA I IDEOLOGIA „CZARNEGO SMOKA".

„Czarny Smok" nie ma bynajmniej charakteru jakiejś ekskluzywnej sekty religijnej, operującej tajemniczymi i krwawymi tytułami. Tego rodzaju zjawiska są na terenie japońskim nader rzadkie. Nie jest on również organizacją pomocniczą II-go oddziału japońskiego sztabu generalnego, jak to swego czasu podejrzewano.

Jest to typowa organizacja patriotyczna, której konspiracyjność podyktowana jest wyłącznie troską o dobro sprawy, nie zaś charakterem prowadzonej akcji. Dlatego też każdy Japończyk, który kiedykolwiek należał do Czarnego Smoka, lub w jakiś sposób z nim współdziałał, poczytuje to sobie za zaszczyt. Mniej więcej przed trzema laty pewien dziennik, wychodzący w Szanghaju, a uzależniony całkowicie od amerykańskich kół politycznych, w sensacyjnym artykule zarzucał ówczesnemu premierowi japońskiemu Hirocie, że karierę swą rozpoczął w tajnym związku politycznym. Tymczasem Hirota daleki był od tego, aby w jakikolwiek sposób reagować na ten zarzut; wręcz przeciwnie, w pamiętnikach swoich podkreśla on z satysfakcją, że w latach studenckich był członkiem Czarnego Smoka. Gdybyśmy rozejrzeli się wśród najwybitniejszych współczesnych osobistości politycznych kraju Wschodzącego Słońca, stwierdzilibyśmy, że wyszły one z Czarnego Smoka.

Bylibyśmy jednak w błędzie, gdybyśmy Czarnemu Smokowi chcieli przypisywać jakiś charakter ekskluzywno-arystokratyczny. Do stowarzyszenia tego należą obok ministrów i generałów drobni kupcy, marynarze, wieśniacy, robotnicy, studenci i szereg zwykłych śmiertelników, zaś sieć jego wpływów obejmuje zarówno pałac cesarski w Tokio jak i chatki rybackie na krańcach Sachalinu.

(Dokończ. nast.).

M.

Śmierć lekarza
wskutek zakażenia krwi przy operacji

W Przemyślu zmarł młody sekundariusz szpitala, wybitny operator chirurgiczny, dr Kostecki.

W czasie operacji pacjentki, chorej na zapalenie ropne, ukłuł się igłą. Po 2-ch dniach nastąpiło zakażenie krwi i młody lekarz, mimo ratunku kolegów, zakończył życie w straszliwych męczarniach.

Katastrofa samolotowa pod Bielskiem

W Aleksandrowicach k. Bielska wydarzyła się katastrofa samolotowa. Samolot ćwiczebny, należący do miejscowej szkoły lotniczej, w czasie lotu uległ oberwaniu się skrzydła. Pilotował 28-letni Władysław Żak.

Samolot runął wraz z pilotem z wysokości 50 metrów i rozbił się doszczętnie. Pilota w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Kioski — przechowalnie rowerów
na ulicach Poznania

W najbardziej ruchliwych punktach miasta Poznania ukazały się estetycznie urządzone kioski dla przechowywania rowerów, celem zabezpieczenia ich przed kradzieżą lub uszkodzeniem.

Powstanie tego rodzaju kiosków powitali bardzo życzliwie zwłaszcza przyjezdni, którym dotychczas kradziono i niszczono rowery. Kioski te powstały z inicjatywy i staraniem Zw. Rezerwistów.

Miasto o tysiącu oblicz

Na Wschodzie mówią: Szanghaj nie jest miastem, Szanghaj jest światem.

Mieszkańcy Szanghaju nie mają nerwów: pogoń za fortuną, opium, kobietami, władzą uczyniła z nich automaty. Gdy w Chapei, chińskiej dzielnicy, padają gęsto trupy, huczą działa, grzmią bomby, o trzy kilometry dalej, na Nanking-Road, w dzielnicy europejskiej obrzeżonej drapaczami chmur, w biurach pracują jak zwykle urzędnicy, maszynistki, w bankach toczy się pieniądz, na giełdzie dokonywują się tranzakcje. Pogoń za pieniądzem jest silniejsza niż strach przed śmiercią.

A do strachu, do grozy wojennej zdążył się już Szanghaj i jego mieszkańcy przyzwyczaić od lat, obserwując stałe przemarsze wojsk japońskich, widząc ich przygotowania systematyczne, koszary, tanki, lazarety...

Szanghaj jest światem całym. W tym mieście, gdzie przebywa stale tylko 60.000 białych, skupiły się i przelewają się olbrzymie fortuny, skoncentrował się luksus i przepych niesłychany. A tuż obok przewspaniałych hotelów, restauracyj, kabaretów, ulokowała się nędza najohydniejsza, świat kulisów, rykszów, przewoźników, dzielnice, gdzie w wąziutkich uliczkach chińskich za parę groszy ludzie jedzą, piją, odurzają się opium.

W żadnym z miast Europy czy Ameryki nie może się człowiek tak szybko zbogacić lub też zrujnować do cna, jak w Szanghaju. Dzika, nie znająca granic ni hamulców spekulacja szaleje tutaj. Wielkie fortuny powstają z niczego i równie szybko rozpadają się. Teraz szaleje pożoga wojenna w Szanghaju, ale na Nanking-Road, w pałacach i bankach Bund'u fortuna się toczy kołem, ludzie zarabiają i tracą, bo takie jest prawo życia w największym mieście Azji. J. L.

Raj ptactwa w Szwecji

W pobliżu wyspy Gotland znajduje się mała skalista wysepka, Stora Karlsö. Przed 20 laty rząd szwedzki zabronił na terenie wyspy Stora Karlsö tępienia w jakikolwiek bądź sposób ptactwa. Na wyspie tej większą część roku spędza J. Nordström, zapalony miłośnik ptaków i przyrody. Nordström oprowadza turystów w miesiącach letnich po swojej parceli i z dumą wskazuje na chmary ptaków, zamieszkujących wyspę, nad którymi roztacza opiekę. Na wyspie, której skaliste brzegi sięgają 50 metrów wysokości, znajduje się blisko 50.000 siewek i mnóstwo innych gatunków ptaków. Największą dumę Nordströma stanowią siewki, które zaliczają się do rzadkich okazów ptactwa w Szwecji. Ponadto na wyspę przylatują ptaki najrozmaitszych gatunków. Są tam mewy, gęsi islandzkie, kaczki, a także i orły, które jednak nie zatrzymują się tu dłużej. Zdaniem opiekuna tego raju ptasiego, najciekawsze są okazy siewek, gdyż zazwyczaj ptaki te zamieszkują bardziej na północ położone okolice. Jak korzystną okazała się wprowadzona na wyspie ochrona ptactwa, dowodzi fakt, że w r. 1880, gdy wyspa zamieszkana była przez rolników, znajdowało się na niej zaledwie 200 siewek i trochę innego ptactwa.

Żywe „zabytki" fauny i flory z epoki lodowej na Węgrzech

Odkrycie dr. Soó, profesora uniwersytetu w Debreczynie na Węgrzech, wywołało w kołach naukowych wielkie zaciekawienie. W moczarach, niedaleko Nyirbator, pośrodku niziny węgierskiej znalazł on mianowicie zwierzęta i rośliny, które utrzymały się tutaj jako żywa pozostałość z epoki lodowej, gdyż podobne gatunki znajdują się dzisiaj jedynie w okolicach, które mają klimat zbliżony do epoki lodowej, jak naprz. miejsca na wysokości ponad 2000 m. albo też okolice podbiegunowe; nigdy dotychczas jeszcze nie znaleziono ich na nizinach, leżących zaledwie 100 m. nad poziomem morza. Według opinii prof. Soó, zjawisko to może być przypisane tylko szczególnym warunkom, jakie panują w tej bagnistej okolicy. Naturalnie, od chwili owego odkrycia uznano okolicę tę za rezerwat, zabezpieczony od dalszej „uprawy", której się dokonuje tutaj, za pomocą odwadniania, aby tylko zachować nadal te zwierzęta i rośliny. Najbardziej istotną przedstawicielką fauny z okresu lodowego jest pewien gatunek jaszczurki, która wydaje na świat żywe młode, nie składając jaj, jak zwyczajne jaszczurki, w ciepłych krajach; z jaj tych potem, słońcem wygrzane, wylęgają się młode. W epoce lodowej rodzenie żywego potomstwa było naturalnym sposobem rozmnażania się, który trwa dotychczas w okolicach mających klimat kresu lodowego. Żyją też tutaj rozmaite ślimaki, chrząszcze i motyle, których nie spotyka się w przyległych okolicach Węgier, co więcej, są one tak nieznane, że nawet nie mają nazw węgierskich.

Również i flora znamionuje zupełne wyodrębnienie się tej okolicy. Rosną tu rośliny, które nigdzie na świecie nie udają się na nizinach, jak n. p. rzadki okaz orchidei, prawie nieznane trawy i rośliny zbożowe.

Odkrycie to posiada niezmierną doniosłość dla paleontologii na Węgrzech, gdyż daje sposobność przeprowadzania studiów na żyjących roślinach i zwierzętach z epoki lodowej, a nie tylko na ich skamielinach.

(St. O.)

Ksiądz ciężko ranny w wypadku motocyklowym

Na rynku w Rawie Mazowieckiej nastąpiło zderzenie motocykla z samochodem osobowym. Jadący motocyklem proboszcz parafii Rzeczyca pod Rawą Mazowiecką ks. Mieczysław Ciołkowski wypadł z motocykla i uderzył głową o kamień, doznając pęknięcia czaszki. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powiatowego w Rawie. Auto które prowadził Kazimierz Parzecki z Będzina, zostało lekko uszkodzone.

Skazanie 9-ciu młodocianych komunistów

Dziewięciu młodych żydowskich komunistów, aresztowano w dniu 17 września 1936 roku, w chwili, gdy zebrani w Warszawie na ul. Gęsiej 5 m. 17, obradowali jako komitet dzielnicowy.

Wszyscy oni stanęli w środę przed warszawskim sądem okręgowym, który skazał: Chaima Kramarza na 4 lata, Altera Okrąglika i Hirsza Seidlera na 3 lata, Rajzlę Oliwę, Chaima Symsza Kielmano i Icka Tabaksblata na 2 lata oraz Sendera Sztelcnera, Bouncha Kochanowicza i Dawidę Szlamę Kifera po 1 roku więzienia.

Dziwna „figura"
na placu w Budapeszcie

Na jednym z najbardziej ruchliwych placów w Budapeszcie, na placu Mussoliniego, od pewnego czasu przechodnie obserwować mogą dziwną „figurę": oswojoną srokę. Znają ją dobrze już zresztą ci, którzy mieszkając w pobliżu, codziennie przechodzić muszą przez plac. Sroka jest własnością pewnej sprzedawczyni owoców, mającej skromny „sklepik" na skraju chodnika. Kupiła ona niemal pisklę za kilka groszy od jakiegoś chłopca, teraz zaś ptak wyrósł już na „dorosłą" srokę, która bawi przechodniów swoją roztropnością i... śmiałością i kto wie, czy nie przyczynia się do wzmożenia obrotów handlowych swej właścicielki. Jakkolwiek trzeba przyznać, że więcej da się powiedzieć o sroce złego, niż dobrego. Lubi się kłócić i często rozbrzmiewa jej przenikliwy głos po całym placu. Jest też zazdrosna: niech tylko spostrzeże, że któryś z kilku gołębi, gnieżdżących się w okolicach placu, znalazł sobie okruszynkę, sroka porzuca nawet najlepsze kęski i śpieszy odebrać znalezione pożywienie gołębiowi. Kradnie także. Szczególnie małe mosiężne odważniki nęcą ją ogromnie, a właścicielka jej uskarża się że odkąd nabyła ptaka, zniknęło jej już 10 takich małych mosiężnych przedmiotów. Ale trzeba przyznać, że jest ogromnie posłuszna, wystarczy słowa, aby zwróciła na nie uwagę, a jeżeli zawołać ją po imieniu — wabi się Hanzi — przylatuje natychmiast i siada na ramieniu swej pani. Znają ją dobrze także motorniczy tramwajów i autobusów, przejeżdżających przez plac i uważają zawsze, aby nie przejechać dumnie przechadzającego się ptaka, stanowiącego pewnego rodzaju żywą „ozdobę" placu. (St. O.)

Mleko słonicy
jest świetne, jako zsiadłe

W związku z przyjściem na świat słoniątka w Warszawie, zarząd Ogrodu Zoologicznego zmuszony był zbadać mleko słonia. Badania przeprowadziła p. Irena Maternowska na wydziale weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego.

Wyniki badań okazały się następujące: Mleko słonia zawiera wody 88,6 procent, substancji suchej 10,4 proc., z czego 1,3 proc. przypada na tłuszcz i 10,1 proc. związków wolnych od tłuszczu. Mleko słoniowe zawiera więc tłuszczów bardzo mało. Masło słoniowe jest więcej maziste i łatwiej topliwe niż krowie.

Co do białka — to mleko słoniowe znajduje się na granicy między mlekami typu albuminowego, do którego należy mleko kobiece, mleko klaczy i oślic, a mlekami typu kazeinowego, jak krowie, owcze i reniferowe.

Cukru mlekowego zawiera mleko słoniowe prawie tyle, co kobiece. Smaku jest słodkawego. Świetne też jest jako zsiadłe. Zapach ma przyjemny, gęstsze jest od wody, ciężar właściwy wynosi około 1.015, odczyn słabo zasadowy.

WACIO

— Fajno! — powiedział Wacio — bardzo fajno, uch, jak fajno.

— Cóż się stało? — spytałem zdziwiony, bo Wacio krzywił się ciągle, że musi się uczyć, musi przygotowywać się do egzaminu że korepetytor czepa się, że nie wiadomo o co chodzi, że właściwie nie wiadomo dlaczego każą mu przepisywać błędy, gdyż i tak będzie prędko nowa ortografia i inne podobne zbereżeństwa. Teraz Wacio chodzi zadowolony.

— No co, zdałeś egzamin?

— A co pan myślał, pewnie że zdałem.

— I będziesz chodził do szkoły... Pamiętaj — mówię — że powinieneś dbać o naukę, że powinieneś — mówię — n obić przykrości matce, pamiętaj — mówię — żebyś się nie bił z chłopcami, żebyś nie łobuzował, żebyś z szacunkiem odnosił się do panów nauczycieli, żebyś nie wycinał nożykiem inicjałów na ławce, żebyś nie spóźniał się, na lekcjach nie grał w piłkę nożną, w milionówkę, w krzyżyki, w szubienicę, w bujak, w szczura, żebyś nie podpowiadał, nie ściągał, nie spisywał, nie zrzynał, nie robił tego wszystkiego, czego zabrania regulamin szkolny...

Wacio próbował mi przerwać, ale ja ciągnąłem dalej w pedagogicznym natchnieniu:

— Pamiętaj chłopcze, żebyś nie wałęsał się po ulicy, oka do koleżanek nie robił, do kina nie chodził, w cukierniach nie przesiadywał, żebyś tarczę miał przyszytą na lewym ramieniu, włosów nie przylizywał, ale je ostrzygł, nie gwizdał, przebojów nie śpiewał, śliną nie strzykał, papierosów nie palił, na wystawy się nie gapił, paznokcie ostrzygł, tornistra za sanki nie używał...

— Ależ proszę pana...

— Pamiętaj Waciu — pouczałem go — że masz być wzorem ucznia porządnego, pilnego, grzecznego, schludnego, dobrze ułożonego, pracowitego, uczciwego. Pamiętaj, żebyś na uroczystości szkolne pilnie uczęszczał, na akademiach nie gadał, w organizacjach szkolnych pracował, składki nie zużywał na cukierki. Pamiętaj, że masz być ozdobą szkoły, która cię przyjęła.

— Ależ mnie właśnie do szkoły nie przyjęto — zareplikował na to wszystko Wacio.

— Jakto? Przecież egzamin zdałeś.

— Frajer z pana... No to co, że egzamin zdałem, ale nie przyjęli: nie ma miejsc. Fajno, powiadam panu, och, jak fajno. Teraz będę mógł cały rok do kina chodzić, przez zęby strzykać, tarczy nie nosić, w milionówkę grać, z chłopcami kamieniami szwyrać po ulicach, włosy zalizywać i nawet brodę zapuścić. Golę ja już starą żyletką, żeby prędzej wyrosła

Stałem jak oniemiały.

— Ale to wszystko jeszcze nic — wołał zachwycony Wacio — nie będę się uczył, nie będę grzeczny dla nauczycieli, nie będę stał w kącie, otrzymywał chaj, chodził po rodzicieli. Tylko — dodał z cichym westchnieniem — nie będę mógł krajać nożem ławki.

Zatknąłem uszy i uciekłem. D. T. F.

Miasto bez radia i auta

Zdawałoby się, że niemożliwością jest wynalezienie dzisiaj — i w dodatku w Ameryce — miasta, w którym nie ma ani aut, ani radia. A jednak takie miasto jest i — co dziwniejsze — broni się na wszelki sposób przed zdobyczami cywilizacji. Miasto Collins w stanie Tennessee (U. S. A.) liczy coprawda tylko 2000 mieszkańców, potomków dawnych wychodźców, purytanów angielskich. W Collins nie ma ani aut, ani telefonów, ani kina, ani radia. Mimo to mieszkańcy tego dziwnego miasta twierdzą, iż są zadowoleni z dotychczasowego trybu życia, i że nie pragną wcale korzystać z ultranowoczesnych zdobyczy cywilizacji. Czy im się uda jednak obronić przed wtargnięciem kina, telefonu radia — to wielkie pytanie, gdyż Collins stało się teraz osobliwością, celem wycieczki tysięcy Amerykan, którzy chcą na własne oczy obejrzeć miasto wyrzekające się wszystkiego, bez czego nie może się obejść dzisiaj przeciętny Amerykanin.

Czy wobec masowych najazdów turystów, Collins pozostanie nadal oazą prostoty śród cywilizacji amerykańskiej — należy wątpić.

Szczerbowski nie wie dlaczego zabił

Wyrok będzie ogłoszony dziś

Na ławie oskarżonych Sądu Apelacyjnego w Wilnie zasiadł wczoraj chudy wyrostek w jasnym więziennym ubraniu, 18-letni Welwel Szczerbowski, skazany przez Sąd Okręgowy w Brześciu nad Bugiem na karę śmierci za zabicie st. post. ś. p. Kędziory w dniu 13-go maja br.

Rozprawa wzbudziła olbrzymie zainteresowanie. Przy stole prasowym znalazło się przeszło 20 przedstawicieli pism wileńskich i zamiejscowych. Ławy dla publiczności, mimo ograniczonego wstępu były pełne.

NIE PAMIĘTA DATY URODZENIA.

Przy ustalaniu personalji Szczerbowski, trochę jąkając się, odpowiada, że nie wie kiedy się urodził. Matka mówiła mu, że ma 18 lub 19 lat i to wszystko, co wie na ten temat. Sąd przypomina mu jednak, że na śledztwie podał datę 25 lutego 1919 roku.

— Zawód!

— Rzeźnik.

— Wykształcenie!

— Dwa oddziały szkoły powszechnej.

Obrona Szczerbowskiego, w osobach adwokatów z Warszawy pp. Rozentala i Lewina oraz adw. Czernikowa z Wilna, prosiła sąd o odroczenie sprawy dla zbadania poczytalności informatorki świadka Aleksandry Chomicz, niejakiej Tokarz, która twierdzi, że rzeźnicy brzescy na jakiejś tajnej naradzie wydali wyrok śmierci na ś. p. Kędziorę. Obrońca twierdzi, że Tokarz jest niepoczytalna.

Poza tym obrońcy prosili o wezwanie biegłego dla dokładnego ustalenia wieku oskarżonego. Zdaniem obrońców biegły lekarz na rozprawie głównej niezbyt naukowo przeprowadził te badania.

Prokurator Sokołowski oponował przeciwko tym wnioskom. Sąd po krótkiej naradzie oddalił oba wnioski jako nieuzasadnione, ponieważ badania wieku oskarżonego odbyło się w myśl ustawy z całą skrupulatnością naukową, natomiast zbadanie Elty Tokarz nie miałoby żadnego wpływu na sprawę.

Po odczytaniu motywów wyroku Sądu Okręgowego, które wczoraj zamieściliśmy, oraz skargi apelacyjnej obrony, która prosi o złagodzenie wymiaru kary, sąd przystąpił do badania oskarżonego.

SZCZERBOWSKI PRZYZNAJE SIĘ.

Na pytanie sądu czy przyznaje się do winy Szczerbowski odpowiedział twierdząco:

— Przyznaję się...

— Czy potwierdza to wszystko, co mówił przed Sądem Okręgowym!

— Tak. Ja się przyznaję, że uderzyłem nożem.

— Tym samym nożem, co tu leży. A dlaczego tak zrobiliście! Mieliście do Kędziory złość!

— Byłem w złości, ale nie tak, aby uderzyć nożem.

— Więc dlaczego tak zrobiliście!

Szczerbowski milczy. Sąd prosi go, aby wytłumaczył do kogo należało mięso, zabierane przez ś. p. Kędziorę. Oskarżony twierdzi, że było jego własne i że w ogóle handlował i trudnił się nielegalnym ubojem bydła na własną rękę niezależnie od ojca. Należał do grupy rzezaków uprawiających ten proceder.

— Czy oskarżony, wie że nie wolno uprawiać potajemnego uboju!

— Wiem.

— Czy wie, że policjant miał prawo zabierać mięso z tego uboju i zwalczać go w ogóle!

— Wiem.

— Za co więc uderzyliście go nożem!

— Ja sam nie wiem.

— Ile kosztowało mięso!

— 50 złotych.

— Czy za 50 złotych warto było napadać na policjanta z nożem!

— Pewnie, że nie...

— Więc dlaczego napadliście!

Szczerbowski milczy. Sąd prosi, aby opisał wypadek. Jąkając się i z trudem dobierając słowa mówi jak zobaczył ś. p. Kędziorę przy mięsie swoim, jak pochwycił za nóż, jak potem podbiegł z tyłu i uderzył. Ś. p. Kędziora odwrócił się i zaczął strzelać. Upadł odruchowo na ziemię, potem uciekł i ukrywał się przez pewien czas, bo bał się krzyków „bij Żydów" i t. p.

— Od jak dawna trudni się rzeźnictwem!

— Od 1936 roku.

PROKURATOR.

Prokurator Sokołowski rozpoczął swoje przemówienie od charakterystyki ś. p. Kędziory. Cieszył się on niezwykle dobrą opinią zarówno u swoich przełożonych jak i wśród ludności. Obowiązki swoje spełniał sumiennie i odważnie. W roku 1936 życiu jego zagrażało niebezpieczeństwo. W pościgu za zbrodniarzem został trafiony kulą, która na szczęście utkwiła w zegarku. Za swoją odwagę i sumienność był odznaczony krzyżem zasługi. Dlatego też, gdy w Brześciu nad Bugiem stała się aktualna sprawa walki z potajemnym ubojem, powierzono mu tą bardzo odpowiedzialną i niebezpieczną misję.

Ustawa o humanitarnym uboju zwierząt wywołała olbrzymie niezadowolenie wśród rzezaków rytualnych. Większość rzezaków, jak mówiły o tym raporty policyjne, postanowiła sabotować ustawę i zorganizować przeciwko niej akcję, która by uniemożliwiła wprowadzenie jej w życie. Walczyć z ubojem nielegalnym było niezwykle trudno. Rzezacy mieli potajemne schowki, zdarzało się, że mięso z nielegalnego uboju znajdowano w łóżku razem z osobą symulującą chorobę.

W walce tej Kędziora był bezwzględny. Nie dawał się przekupić. Był uczciwy. Poznali się na nim jego przeciwnicy. Konfidenci zaczęli donosić, że trzeba obawiać się Szczerbowskiego, że ze strony jego grozi niebezpieczeństwo życiu Kędziory.

Następnie prokurator stwierdza, że w postępowaniu Szczerbowskiego nie było silnego wzruszenia oraz, że jego szczere przyznanie się do winy nie jest okolicznością łagodzącą, bo w toku śledztwa zmienił on swoje zeznania. Przed tym twierdził, że działał w obronie koniecznej, że uderzył nożem w obronie ojca, któremu rzekomo groziło niebezpieczeństwo ze strony ś. p. Kędziory. Potem zaś, gdy stwierdzono przy pomocy naocznych świadków istotny przebieg zajścia, przyparty do muru zeznania swoje zmienił.

Na zakończenie prokurator prosi Sąd zwrócić uwagę na wielkość wyrządzonej przez Szczerbowskiego krzywdy i o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji.

POWÓD I OBRONA.

W imieniu wdowy po ś. p. Kędziorze powództwo cywilne o symboliczną złotówkę za krzywdy moralne — popierał adw. Węsławski. Mówił o wielkiej krzywdzie, wyrządzonej przez Szczerbowskiego rodzinie zabitego i nienawiści, którą widzi w społeczeństwie żydowskim.

Pierwszy z obrońców oskarżonego adw. Rozental w krótkim przemówieniu starał się podważyć motywy wyroku Sądu Okręgowego. Dowodził, że w postępku Szczerbowskiego nie było premedytacji i że działał on w stanie silnego wzruszenia psychicznego. Wskazywał także jako na okoliczność łagodzącą na młody wiek oskarżonego i prosił o łagodny wymiar kary.

Adw. Czernichow lwią część swej mowy poświęcił polemice z wywodami prokuratora i adw. Węsławskiego. Mówił dużo o przykazaniu „nie zabijaj", o konieczności niezwykle ostrożnego postępowania w wypadkach, gdy oskarżonemu grozi kara śmierci i t. p.

Adw. Lewin również starał się podważyć motywy wyroku pierwszej instancji i wykazać, że Szczerbowski działał w uniesieniu, bez premedytacji.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na dziś na godzinę 12-tą. (W).

Posiedzenie Komisji Ekonomicznej Wileńskiej Izby Rolniczej

W dniu 2 września odbyło się posiedzenie Komisji Ekonomicznej Wileńskiej Izby Rolniczej, pod kierownictwem p. Rektora W. Staniewicza.

Przedmiotem obrad tej komisji były następujące sprawy: polityka zbożowa w r. 1937/38, zagadnienia hodowlane w r. 1937/38, potrzeby weterynaryjne woj. północno-wschodnich oraz realizacja projektu budowy chłodni w Wilnie.

W zakresie polityki zbożowej uznano za niecelowe stwarzanie ograniczeń eksportowych zbóż, których cena w kraju kształtuje się wyżej parytetu eksportowego. Odnośnie projektu wprowadzenia premij eksportowych na jęczmień komisja wypowiedziała się za koniecznością wyróżnienia tylko jęczmienia pastewnego, na który premie nie powinny być stosowane ze względu na ogólnie odczuwany brak paszy w kraju.

Wobec ograniczonych możliwości podaży zbóż na rynkach krajowych, a tym samym i stworzenia projektowanych zapasów aprowizacyjnych w kraju komisja wypowiedziała się za możliwie rychłym uruchomieniem zakupów przez P. L. P. Z. tych nadwyżek rynkowych, które już teraz spotykają się na rynkach woj. półn.-wschodnich.

Jako najważniejsze zagadnienie hodowlane w r. bieżącym uznano potrzebę uzupełnienia brakujących ilości paszy, co będzie ułatwione przez zniżkę cen otrąb i makuch lnianych, które to produkty na naszym rynku zwyżkują niewspółmiernie do cen bydła rogatego i masła. Polityka gospodarcza winna zmierzać właśnie w kierunku obniżenia cen paszy treściwej na rynku wewnętrznym, aby w ten sposób wpłynąć na zachowanie rentowności prod. hodowlanej oraz zwiększenie podaży bydła na rynkach miasteczkowych. W związku ze zwiększającą się podażą bydła wobec niedoboru paszy, winny być zorganizowane zapasy inwentarza dla potrzeb przemysłu mięsnego. Oddziały wojskowe zaś szczególnie w roku bieżącym postanowiły w większych aniżeli dotychczas rozmiarach zaopatrywać się w mięso baranie.

W zakresie potrzeb weterynaryjnych uchwalono: a) wystąpić do odpowiednich władz z prośbą o uruchomienie w Wilnie katedry weterynarii z kliniką chorób zwierzęcych, b) uruchomienie referatu weterynarii w Wil. Izbie Rolniczej, c) opracować referat (dr. Nowicki) o usprawnieniu obsługi weterynaryjnej w terenie tak, by mogła z niej korzystać większa ilość gospodarstw.

Na zakończenie p. Rektor W. Staniewicz poinformował o powzięciu decyzji przez P. B. R. w sprawie budowy chłodni w Wilnie. Chłodnia ta będzie budowana przez Spółkę Chłodnia i Składy Portowe w Gdyni, której udziałowcem będzie m. Wilno. Termin rozpoczęcia robót przewiduje się na jesieni roku bieżącego.

Wywrotowcy przed sądem

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę Hirsza Smolarza i innych, oskarżonych o robotę wywrotową w ramach KPZB na terenie Wilna i województwa.

W połowie ub. roku policja ujęła w Wilnie niejaką Frejdę Margolis, lat 31, rodem z Suwałk, która przez pewien czas była studentką Uniwersytetu J. P. Margolis była płatną funkcjonarjuszką KPZB i rozwijała energiczną działalność wywrotową.

Po osadzeniu Margolis w więzieniu władze centralne KPZB delegowały do Wilna kilku swoich funkcjonariuszy dla zorganizowania akcji i zmontowania rozbitych przez policję jaczejek.

Jak potem ustaliło dochodzenie funkcjonariusze ci posiadali w Wilnie kilka zakonspirowanych mieszkań oraz odbywali narady w kinie „Pan", podczas wieczornych seansów.

W listopadzie ub. roku policja przyłapała prawie wszystkich wywrotowców z tej grupy w mieszkaniu niejakiego Milaszewskiego, lat 28, karanego już za robotę wywrotową. Ujęto także wtedy komunistę Butkiewicza. Otóż Butkiewicz niespodziewanie dla władz śledczych przyznał się do tego, że należał do KPZB oraz do szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych, za co był poszukiwany przez sędziego śledczego w Równem. Ponadto Butkiewicz wskazał wielu wywrotowców na terenie Warszawy, powodując tam liczne aresztowania. Pewnego zaś dnia, korzystając z nieuwagi dozorców, powiesił się w więzieniu śledczym w Warszawie.

Wczoraj przed sądem odpowiadali Smolarz, Margolis, Świrska i inni — razem 9 osób. Ciekawym szczegółem jest to, że Świrska jest córką właściciela jatki mięsnej na ul. Kalwaryjskiej w Wilnie i dostawcy mięsa do wojska. W mieszkaniu Świrskiej odbywały się narady wywrotowców.

Proces trwał do późna w nocy. (z).

KURJER SPORTOWY

Jutro gramy z Brygadą

Dziś całe sportowe Wilno stawia sobie jedno denerwujące pytanie, czy wygramy z Brygadą? Pytanie jest bardzo charakterystyczne, bo od 7 już niemal lat Wilno zapytuje siebie, czy wejdzie do Ligi i 7 razy znajdowało odpowiedź w wynikach piłkarskich, które nie były dla nas pocieszające.

W tym roku sytuacja jest wyjątkowo dogodna, bo jak można było przekonać się, przeciwnicy nasi nie są zbyt silni. Ale żeby wygrać trzeba przede wszystkim dobrze grać.

Od tej właśnie gry wszystko zależy. Niedzielny mecz dla Wilna będzie spotkaniem niemal decydującym. Z Brygadą na własnym boisku wygrać jest, oczywiście łatwiej, niż zremisować chociażby w Częstochowie. To też całe sportowe Wilno czeka tego spotkania i liczy, że piłkarze WKS Śmigły dołożą wszelkich starań, by szalę zwycięstwa przechylić na własną stronę. Doświadczenia z pierwszego meczu z Polonią powinny pouczyć, że nie można przeciwnika lekceważyć i, że każdy najmniejszy błąd może zemścić się fatalnie.

Jedno nieumiejętne ustawienie się do piłki, jedna fałszywa robinzonada może kosztować utratę dwuch niezmiernie cennych punktów. Trzeba jeszcze przyjąć pod uwagę, że przy równej ilości punktów w grę wchodzić będzie stosunek bramek, a więc trzeba rzeczywiście dać z siebie wszystko, żeby wygrać. Gracze powinni wyleźć ze skóry, a mecz z Brygadą wygrać, bo inaczej stracimy wszelkie szanse na dostanie się do Ligi i trzeba będzie czekać cały rok by znów walczyć.

Atak. Od linii napadu zależy, czy mecz wygramy. Wygrana leży w możliwościach sportowych drużyny wileńskiej. Gracze powinni być silni nerwowo. Powinni być odporni psychicznie, bo inaczej gra nie będzie się kleić. Na boisku będzie chaos, a chaos niszczy, osłabia i nie daje zwycięstwa. Atak powinien iść lawiną na bramkę przeciwnika i strzelać, jak najwięcej strzelać, ale strzelać przytomnie. — Niech gracze nie lękają się brać na siebie odpowiedzialności przy oddawaniu strzałów, niech wykorzystywują wszystkie dogodne momenty pod bramką przeciwnika. Śmigły zawsze takie dogodne momenty miał i mieć chyba będzie w niedzielę ich mnóstwo. Liczymy tutaj przede wszystkim na Pawłowskiego, Hajduła i Skrzypczaka. Ta trójka musi wbić tyle bramek, żeby zapewnić zwycięstwo.

Mecz z Brygadą częstochowską nie zakończy jeszcze rozgrywek o wejście do Ligi, to tylko jeszcze półmetek. Ale jeżeli na półmetku będziemy mieli przewagę punktów, to będziemy mogli powiedzieć, że jedną nogą jesteśmy już w Lidze. — Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wpłynie to dodatnio na psychiczną stronę całej drużyny, która w meczach rewanżowych będzie mogła wyjść jeszcze lepiej.

Wczoraj opowiadano nam, że kibice WKS Śmigły puścili dla zabawy przysłowiowy talerzyk. Wróżba powiedziała, że spotkanie zakończy się wynikiem 4:2 na korzyść Wilna. Daj Boże, żeby to się sprawdziło. W każdym bądź razie mecz zapowiada się wyjątkowo interesująco ze względu na bardzo wysoką stawkę. Brygada zdaje niewątpliwie sprawę z tego, że jej występ niedzielny w Wilnie może albo przekreślić jej szanse sportowe, albo też otworzyć do połowy bramę do 11 piłkarzy, którzy z klasy „A" przedostali by się do tak upragnionej przez wszystkich Ligi.

Walczmy więc w sposób sportowy, szlachetny, tak jak przystało na graczy, którzy niebawem mogą stać się graczami ligowymi i przyszłymi reprezentantami Polski.

Do szanownej publiczności jedna wielka prośba. Nie utrudniajmy organizatorom ciężkich obowiązków gospodarzy. Pamiętajmy, że piłkarze z Częstochowy, chociaż będą naszymi rywalami, są jednocześnie gośćmi sportowymi Wilna.

Trzeba umieć uszanować zwycięstwo. Trzeba umieć również przegrać. Mecze, które kończą się awanturami, nie przyczyniają się do popularyzacji sportu. Wilno niech słynie z dżentelmeńskiej gry i sportowego zachowania się publiczności.

Spotkanie odbędzie się na Stadjonie Reprezentacyjnym przy ul. Werkowskiej. Początek o godz. 15 minut 30.

Nowe formalności przy stemplowaniu zapalniczek

Ustalono tryb postępowania przy legalizacji zapalniczek przywożonych do Polski z zagranicy, bądź też z terenów Wolnego Miasta Gdańska.

Przy przekroczeniu granicy władze celne i organa kontroli skarbowej, z uwagi na konieczny pośpiech przy odprawie podróżnych wystawiają tylko pokwitowania z uiszczenia opłaty od zapalniczek. Właściciele muszą się następnie zgłaszać z tymi pokwitowaniami do urzędów skarbowych, celem ostemplowania zapalniczek.

Młodzi Finnowie na rowerach jadą przez Wilno

na kongres przeciwalkoholowy

Grupa młodzieży fińskiej, która z Helsinek, żegnana przez tłumy publiczności, wyjechała na Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy do Warszawy, jedzie na rowerach według marszruty następującej: Ryga, Kokonese, Krustpils, Daugavpils, Dryświaty, Widze, Święciany, Podbrodzie, Wilno, Sokoły, Raduń, Ostryna, Grodno, Sokółka, Białystok, Zambrów, Ostrów, Niegów, Warszawa, dokąd przybędzie 12 b. m.

Młodzi pionierzy trzeźwości wiozą odręczne pismo prezydenta Finlandii do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Podobna wycieczka młodzieży na kongres z Łotwy składa się z 23 osób.

W Wilnie Finnowie spodziewani są 8 b. m.

Ustąpienie dyr. Inst. Sztuki Teatralnej

Dn. 1 b. m. prof. Święłosławski przyjął dyrektora Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej dr. St. Adamczewskiego, który przedstawił sprawozdanie z działalności instytutu za rok ub. i złożył prośbę o dymisję. P. minister przychylił się do prośby dyr. Adamczewskiego i przyjął zgłoszoną dymisję.

Spółdzielnia pracy artystów scenicznych w Warszawie

W tych dniach zorganizowana została Spółdzielnia Pracy Artystów Scen Polskich w Warszawie z odpowiedzialnością udziałami.

Zadaniem spółdzielni jest urządzanie przedstawień teatralnych, koncertów, akademij i t. p. we wszystkich miastach Polski i w skupiskach polskich za granicą.

Statut spółdzielni podpisały następujące osoby: pp. Ada Sari, Lucyna Szczepańska, Edward Bender, Jerzy Czaplicki, Jarosław Goebel-Tarnowa, Antoni Gołębiowski, Mieczysław Lewicki, Mieczysław Pianowski, Edmund Płoński, Mieczysław Salecki, Józef Wodyński, Mieczysław Zudar oraz kpt. rez. Stefan Krzaczyński, b. insp. PCK.

Już we wrześniu r. b. spółdzielnia ma zamiar wystawić „Cyrulika Sewilskiego".

Spółdzielnia weszła w kontakt z przedstawicielami samorządów, organizacyj społecznych i t. p. na prowincji, pragnąc swoją działalnością objąć jak największy teren.

Do czego tęskni ogół nauczycielstwa?

Gdyby zapytać jakiegokolwiek nauczyciela, czego w swoim zawodzie z największym utęsknieniem oczekuje, to bez chwili wahania odpowiedziałby: **normalnych warunków pracy!**

Zdziwi może być niejednego, iż prag nienie to jest tak skromne. Przecież każdy siłą rzeczy powinien pracować w warunkach normalnych — jest to jego najelementarniejsze prawo.

Niestety, warunki, w jakich pracuje obecnie nauczycielstwo, odbiegają daleko od stanu normalnego: są one anormalne do tego stopnia, że każdy niemal wysiłek daje znikomy rezultat.

Bolączkami, na które narzeka ogół nauczycielstwa są:

1. LOKALE SZKOLNE.

Ileż to mamy jeszcze budynków szkolnych nie odpowiadających najbardziej prymitywnym wymaganiom. Ileż to dzieci uczy się w wynajętych izbach, dusząc się w ciasnocie i zaduchu. Każdy rok buduje się w kraju setki nowych szkół, lecz czy przy tym tempie zdołamy prędko rozwiązać piekącą sprawę odpowiednich lokali? W każdym bądź razie nie zrobimy tego za kilka, a nawet kilkanaście lat. Wielkie zasługi w tej dziedzinie położyła ofiarność społeczeństwa, które za pośrednictwem Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych co roku daje do użytku szkolnictwa ponad 1000 klas.

Na Wileńszczyźnie sprawę pchnie naprzód budowa 100 szkół imienia Pierwszego Marszałka Polski

Do lokali można by dołączyć jeszcze jedną bolączkę, utrudniającą ogromnie pracę nauczycielowi, a mianowicie słabe zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe: brak książek w bibliotekach, brak odpowiedniej ilości map i ilustracyj, brak epidiaskopów, aparatów wąskotaśmowych do wyświetlania niezbędnych filmów, brak radia i t. p.

2. SZKOŁY O SIEDMIU ROCZNIKACH I 1 NAUCZYCIELU.

Trudno znowu nazwać normalną pracę nauczyciela, który sam jeden musi uczyć i wychowywać siedem roczników. Nic nie pomogą najmądrzejsze zasady i najbardziej skuteczne metody. Jaki można osiągnąć wynik, ucząc w jednej klasie dzieci, które chodzą do szkoły pierwszy — i siódmy rok z rzędu? — Jest to syzyfowa praca. Normalne warunki będą wtenczas, gdy nauczyciel naraz będzie pracował tylko z jedną klasą, złożoną z dzieci mniej więcej tego samego wieku. Marzeniem nauczycielstwa jest szkoła o najwyższym stopniu organizacyjnym — szkoła siedmioklasowa.

3. PRZEPEŁNIENIE KLAS.

Normalnie nauczyciel musiałby uczyć najwyżej 40 dzieci. U nas tymczasem zdarzają się wypadki, iż na jednego nauczyciela wypada 120 dzieci. Czyż przy tej liczbie można należycie uczyć i wychowywać? Czy wystarczy jednemu człowiekowi czasu i sił na poprawianie zeszytów, oddziaływanie wychowawcze i poznanie każdej indywidualności?

Dzieci często nie mają miejsc w ławkach, w tłoku trudno swobodnie pracować, trudno nawet czasem oddychać! Nauczyciel z utęsknieniem oczekuje czasów, gdy nie będzie w klasie miał więcej dzieci, niż pozwalają na to wymagania psychologii i dydaktyki.

Sytuacja na razie jest beznadziejna i nic nie zapowiada, że będzie prędko lepiej. Dzięki przyrostowi naturalnemu liczba dzieci zwiększa się z roku na rok, a etatów nauczycielskich prawie nie przybywa.

4. INNE NIEDOMAGANIA.

Jest jeszcze wiele przeszkód, które utrudniają pracę w szkole. Jednym z nich jest frekwencja, która w szkołach wiejskich występuje jako powszechna bolączka. Ludność wiejska często z błahych przyczyn nie posyła dziecka do szkoły. Drobne kary, nakładane przez inspektorów szkolnych za samowolne opuszczanie lekcyj nie zawsze są skuteczne.

Utarło się powszechnie, iż nauczyciel musi dużo pracować społecznie. Ogół nauczycielstwa rozumie swoją rolę i nie ogranicza się wyłącznie do pracy z dziećmi. Niemniej jednak zdarza się dosyć często, iż wywierana jest na nauczyciela presja by poza szkołą robił to lub tamto. Są i inne pomniejsze bolączki.

5. POZYCJA SPOŁECZNA I SYTUACJA MATERIALNA.

Wobec tylu przeszkód, utrudniających pracę nauczyciela, potrzeba i zdwojonych sił. Każdy nauczyciel rozumie, że w anormalnych warunkach trzeba wytężyć całą energię, by osiągnąć jaki taki rezultat. Nie można nauczycielstwu zarzucić braku zapału w pracy, nikt też mu tego jeszcze nie zarzucił. Mimo to słabną siły na skutek złych warunków materialnych. Wiele rodzin nauczycielskich jest w sytuacji wprost beznadziejnej. Wyobraźmy sobie nauczyciela, który jest nawet w IX stopniu służbowym, lecz który żyjąc sam na wsi musi dwoje dzieci posyłać do gimnazjum. Zresztą wszystkim jest znana sytuacja materialna nauczyciela: po bory jego przecież są mniejsze od poborów kaprala i od pensji policjanta (tyle razy już użyto tego zestawienia).

Nauczycielstwo pragnie pełnić swą wielką w życiu państwa rolę, a tymczasem spycha się je czasem do podrzędnej funkcji „nauczyciela ludowego“ z czasów przedwojennych.

Tęsknotą ogółu nauczycielstwa jest by doczekać jaknajprędzej normalnych warunków pracy.

Witold Rodziewicz.

490-lecie Radoszkowicz

W bieżącym roku mija od czasu założenia miasta Radoszkowicz 490 lat. Uroczysty jubileusz będzie jednak obchodzony w roku 1947 t. j. w 500 lat od chwili powstania tego miasta.

W związku z powyższym należy podkreślić kilka danych historycznych o tym miasteczku, leżącym tuż nad samą granicą polsko-sowiecką.

Miasto to liczy obecnie około 3 tys. mieszkańców. Przed wojną było ruchliwym ośrodkiem handlowym, szczególnie po założeniu kolei z Mińska do Wilna.

Miasto samo jest bardzo stare, może starsze niż mówią kroniki tego miasta — świadczy o tym chociażby jeden nagrobek na cmentarzu katolickim, na którym z trudnością można odczytać napis w języku polskim: „przybył z osiedla Wilna, a zmarł w mieście Radoszkowiczach“.

Być może, że opinia o dawnym pochodzeniu tego kamiennego nagrobka powstała pod wpływem legendy, według której Radoszkowicze były ongiś olbrzymim miastem i sięgały pięciu mil długości. W tych warunkach wytworzył się wśród mieszkańców Radoszkowicz pewien kult historii tego miasta i tradycja wielkości. W rzeczy samej kolebką miasta był kościół wybudowany w r. 1447 przez Piotra Sieńkę Giedyhołdowicza właściciela „wili“ (nazwa zaczerpnięta z kroniki) Radoszkowicz, oraz wyrosłe obok kościoła osiedle. W-g wykazów podskarbich z r. 1509 Radoszkowicze należały do majątku królewskiego, który obejmował zamek i okolicę. W aktach archiwalnych z r. 1549 znajdujemy, że Radoszkowicze noszą nazwę miasta. Jest tam mowa o zamku, obok którego leży miasto podzielone rzeczką Hujka na nowe oraz stare. W roku 1539 król Zygmunt ustanowił w Radoszkowiczach jarmark w dzień Św. Trójcy. W latach 1576 do 1579 starostą radoszkowickim był Jan Glebowicz. Dnia 23 lutego 1792 r. Radoszkowicze otrzymały przywilej, według którego cała ludność uznana została za wolną, posiadaną przez nią ziemię uznano za własność dziedziczną mieszkańców. Wszyscy mieszkańcy, tak mieszczanie jak i szlachta odtąd poddani zostali juryzdykcji magistratu z prawem apelacji do sądów wojewódzkich w Mińsku. Miasto odtąd ma prawo posiadać jatki, cegielnię i otrzymuje herb z wyobrażeniem św. Szczepana.

Starania o utworzenie rezerwatu nad rzeką Berezyną

W związku ze staraniem Delegatury Ochrony Przyrody na powiat dziśnieński w Głębokiem o utworzenie rezerwatu przyrodniczo-łowieckiego nad rz. Berezyną w maj. Zamoszu, w miesiącu sierpniu bawiła w Głębokiem p. dr Wanda Rówieńska z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody i dokonała na miejscu oględzin terenu upatrzonego na rezerwat. W wyniku dokonanych oględzin dr Rówieńska ma wystąpić z wnioskiem do prof. dr Władysława Szafera, delegata Ministerstwa WR i OP do spraw ochrony przyrody — o definitywne utworzenie rezerwatu na gruntach maj. Zamosze, po lewej stronie rz. Berezyny. W sprawie zaś rozszerzenia tego rezerwatu na grunta położone po prawej stronie Berezyny, a należące do wielu drobnych właścicieli, będą prowadzona prace przygotowacze zmierzające do włączenia tych terenów do rezerwatu, dopiero po jego utworzeniu na gruntach maj. Zamosze.

Z uwagi na ochronę rzadkiej fauny występującej na terenach projektowanego rezerwatu, mianowicie: bobrów, norki, orła-bielika, czarnego bociana, łosia i innych jak sarna i głuszec — sprawa przyśpieszenia utworzenia rezerwatu ma doniosłe znaczenie.

KRONIKA

WRZESIEŃ **4** Sobota	Dziś Rozalii P. Jutro Wawrzyńca Wschód słońca — g. 4 m. 32 Zachód słońca — g. 6 m. 04

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 3.IX 1937. r.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 13
Opad —
Wiatr południowo-zachodni
Tend.: wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— **Dnia 2 bm. p. Wojewoda Nowogródzki** Adam Sokołowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **Egzaminowanie kandydatów na kierowców.** Z dniem 1-go września br. przejmuje Automobilklub Polski od Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku egzaminowanie kandydatów na kierowców pojazdów mechanicznych.

Egzaminy odbywać się będą w Biurze Technicznym w Nowogródku, gdzie otrzymać można bezpłatnie formularze podań oraz wszelkie informacje dotyczące uzyskania „prawa jazdy“.

Kandydaci na kierowców niezarobkowych (zielone prawo jazdy), ubiegający się o pozwolenie na prowadzenie pojazdów, po dniu 1-go września rb. winni zgłaszać się bezpośrednio do wspomnianego Biura Automobilklubu.

Kandydaci na kierowców zarobkowych (czerwone prawo jazdy), wnoszą podania do Urzędu Wojewódzkiego w dotychczasowym trybie, za pośrednictwem tego Starostwa Powiatowego, na którego obszarze zamieszkują, a do egzaminu zgłaszają się do Automobilklubu po otrzymaniu zawiadomienia, że podanie ich zostało przez Urząd Wojewódzki uwzględnione.

LIDZKA

— **Wojewoda Nowogródzki powołał Komisję Targowiskową** pow. lidzkiego w nast. składzie: przewodniczący Górski Mieczysław, zast. przew. Zimniak Tadeusz, członkowie: A. Weiner, A. Wysocki, A. Grudzień, B. Najda i dr J. Wojewódzki.

— **Rozwój spółdzielni Jedność w Lidzie.** Mieliśmy już w swoim czasie możność wskazać na dość szybkie tempo rozwoju spółdzielni „Jedność“ zarówno pod względem ilości członków jak i jej poczynań gospodarczych

W ciągu roku spółdzielnia „Jedność“ wydała na inwestycje ok. 90 tys. zł. Obecnie, jak się dowiadujemy, spółdzielnia „Jedność“ uruchomiła znowu nowe działy.

Od kilku już dni piekarnia spółdzielcza uruchomiła u siebie dział cukierniczy. Wyroby cukiernicze sprzedawane w sklepach spółdzielczych zyskały sobie dobrą opinię. Jeżeli jakość ich zostanie utrzymania na tym samym poziomie ze zbytem wyrobów cukierniczych piekarnia spółdzielcza mimo dość poważnej w Lidzie konkurencji nie będzie miała trudności.

Również uruchomiony od kilku miesięcy sklep galanterii i gotowych ubrań rozwija się znakomicie. Powodzenie to zachęciło kierownictwo spółdzielni do uruchomienia również sklepu gotowego obuwia. Dotychczas sprzedawane w niewielkich ilościach obuwie pochodziło z wyrobu miejscowych rzemieślników, jednakże ze względu na liczne narzekania klientów zaniechano wyrabiania na miejscu obuwia i postanowiono sprowadzać gotowe z jednej z poważniejszych firm polskich.

Cieszyć się należy również, że mimo wyjazdu z Lidy dawnego kierownika spółdzielni p. Krzemieńskiego inicjatywa gospodarczej ekspansji spółdzielni nie doznała uszczerbku. Obecnie kierownictwo Spółdzielni „Jedność“ spoczywa w ręku p. Rausza Tadeusza i p. W. Tarasewicza.

— **Nowouruchomiony zakład fryzjerski.** M. Winogradzkiego i L. Wołkina — Lida, ul. Suwalska 67 (b. pracowników Wołkina) wykonuje trwałą ondulację aparatem najnowszej konstrukcji — oraz pierwszorzędną robotę męską po cenach popularnych.

BARANOWICKA

— **Konferencja instruktorów rolnych powiatu lidzkiego.** 2 bm. w lokalu OTO i KR odbyła się konferencja instruktorów rolnych z powiatu lidzkiego. W konferencji wzięło udział ok. 15 instruktorów z agronomem powiatowym inż. Janikowskim na czele.

Na konferencji był obecny również p. inż. Majewski, dyrektor oddziału Wileńskiej Izby Rolniczej w Nowogródku.

Celem konferencji było omówienie całokształtu pracy na terenie powiatu i ustalenie planu pracy.

— **30 sierpnia odbyła się kwesta uliczna** na rzecz Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie, kwesta dała 91 zł. 42 gr.

— **Wojewódzkie Dożynki w Baranowiczach.** 19 września r. b. odbędą się w Baranowiczach wojewódzkie dożynki Na dożynkach obecny będzie wojewoda nowogródzki Ad Sokołowski, który jako gospodarz ziemi naszej i reprezentant rządu przyjmie od młodzieży wiejskiej wieniec dożynkowy.

— **Koncert.** Pod protektorotem starosty Karola Wańkowicza Zarząd Powiatowej Organizacji Kół Gosp. Wiejskich urządza w dn. 4 września r. b. Koncert w sali Ogniska Urzędniczego przy ul. Staszyca.

Na koncert złożą się gościnne występy p. Marii Dobrowolskiej-Gruszczyńskiej, artystki-sopranistki oraz Zespołu Ludowego Jamiczno.

Początek o godz. 20-ej.

— **O. T. K. R. w Baranowiczach organizuje nowe zespoły P. R.** Po ukończeniu najpilniejszych robót polowych, O. T. K. R. w Baranowiczach przystępuje do organizowania nowych zespołów przysposobienia rolnego.

Do pracy są przyjmowani czynni członkowie organizacyj młodzieżowych, którzy pragną przygotować się do przyszłej samodzielnej pracy na roli.

Dla nowoorganizującego się zespołu, zamierzającego pracować na pierwszym stopniu dopuszczalny jest wiek od 14 do 25 lat. Zespół winien liczyć 7—12 członków. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 15 września b. r. Po upływie tego terminu zgłoszenia nie będą przyjmowane.

— **Wojewódzki Zjazd delegatów Kół Młodej Wsi** odbędzie się 20 września b. r. w Baranowiczach, w sali Ogniska przy ul. Mickiewicza. Na zjazd przybędą 3 członkowie z każdego Koła Młodej Wsi i po 2 delegatów z zarządów Kół sąsiedzkich.

Wszyscy przybywający na zjazd powinni posiadać legitymacje członkowskie.

— **Potrzebny** szewc na durchniłowawane, drewniane i skórzane. Baranowicze, ul. Szeptyckiego 58. Skarżyński.

SZCZUCZYŃSKA

— **Suszarnia ziół leczniczych w Szczuczynie.** W Szczuczynie Nowogródzkim pod przewodnictwem wicewojewody nowogródzkiego A. Kaczmarczyka przy udziale starosty pow Wacława Kowalskiego, radcy Urzędu Wojewódzkiego Krepskiego, inż. Smólskiego, Stefanii Kondratowej — wiceprzewodniczącej Pow. Org. Kół Gospodyń Wiejskich, Andrzeja Brochockiego i inż. Zdzisława Rychlickiego, oraz agronoma powiatowego inż. Edwarda Koźlińskiego — odbyła się konferencja poświęcona sprawie budowy suszarni ziół leczniczych, którą to budowę „Bazar Przemysłu Ludowego“ przeznaczył kwotę zł 3.000 oraz zobowiązał się zaangażować na przeciąg jednego roku specjalną instruktorkę zielarską.

— **Dożynki w Starej Spuszy.** W niedzielę 29 sierpnia na terenie pow. szczuczyńskiego we wsi Spusza Stara odbyły się dożynki zorganizowane przez Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń Wiejskich w Spuszy. Na uroczystość przybył starosta Wacław Kowalski w towarzystwie Inspektora Szkolnego Szymańskiego i agronoma powiatowego p. inż. Koźlińskiego. Jednocześnie z uroczystością dożynkową odbyło się zakończenie półkolonii dla dzieci. Po odśpiewaniu pieśni dożynkowych i wręczeniu staroście wieńca dożynkowego, oraz bardzo ładnie wykonanego z nici lnianych Orła — odbyło się skromne przyjęcie, a następnie tańce przy dźwiękach wiejskiej orkiestry. Uroczystość wypadła imponująco. Całością kierowała p. Eleonora Sapieżanka, która idzie w ślady swej matki — dzielnej i energicznej działaczki społecznej.

— **Pomoc dotkniętym nieurodzajem paszy.** 31 sierpnia pod przewodnictwem starosty Kowalskiego odbyła się konferencja w sprawie dopomożenia ludności zmniejszenia skutków klęski nieurodzaju paszy. W tym celu powołano Powiatowy Komitet zapobiegania skutkom klęski posuchy z p. Rostworowskim na czele. Komitet m. in. postanowił niezwłocznie wydrukować i rozpowszechnić w powiecie ulotkę, która by pouczyła w sposób przystępny drobnych rolników, jak należy w większym stopniu wykorzystywać przy karmieniu ziemniaki, a zaoszczędzić karm suchy. Ponadto postanowiono poczynić starania o wyjednanie kredytu w Państwowym Banku Rolnym w wysokości 25 — 30.000 na zakup paszy dla całego powiatu.

Zaznaczyć należy, że sprawa ta jest wyjątkowego znaczenia, ponieważ powiat szczuczyński jest powiatem wybitnie hodowlanym (posiada 56.000 krów, 20.000 koni, 30.000 trzody chlewnej i 46.000 owiec).

BRASŁAWSKA

— **Półkolonia letnia w Ikaźni.** 29 ub. m. w miasteczku Ikaźń odbyło się zakończenie półkolonii letniej, zorganizowanej z inicjatywy ks. proboszcza Zawisłowskiego i p. starościny brasławskiej Trytkowej. Na uroczystości tej był obecny p. starosta brasławski Trytek w towarzystwie kilku urzędników. Na półkolonii było 50 dzieci.

Do redakcji naszej wpłynął list z podpisem 41 ojców i matek maleństw, które były na kolonii, z wyrazami serdecznych podziękowań dla p. starościny Franciszki Trytkowej, komitetu w składzie ks. proboszcza Zawisłowskiego, sołtysa Justyna Rydziki, radnego gm. przebrodzkiej Kazimierza Rydziki oraz dla p. Jadwigi Zawisłowskiej — kierowniczki półkolonii.

MOŁODECZAŃSKA

— **Nowe szkoły w pow. mołodeczańskim** Jak już miesiąc temu donosiliśmy w każdej z gmin wiejskich pow. mołodeczańskiego budowa szkół im. Marsz. Józefa Piłsudskiego dobiega końca. Obecnie zostały już wykończone wszystkie 8 szkół, a to: w Chożowie, Nasiłowie, Olechnowiczach, Hurnowiczach, Karniutkach, Chatuciczach, Ukronowie i Dubrowie i dnia 1 września br. oddane zostały do użytku władz szkolnych wraz z gotowymi mieszkaniami dla nauczycieli oraz budynkami gospodarczymi.

Dnia 3 bm. rozpoczęła się w tych szkołach normalna nauka. Na wyróżnienie w pow. mołodeczańskim zasługują 2 gminy, które poza budową szkół im. Marszałka kończą budowę jeszcze dwóch gmachów szkolnych. Są to gmina lebiedziewska oraz kraśnieńska. Gminy te z własnych funduszów przy finansowym poparciu Tow. P. Bud. Publ. Szkół Powszechnych kończą budowę 5 kl. szkoły powszechnej w Lebiedziewię oraz drugiego pawilonu dla 7 kl. szkoły w Kraśnem.

Należy podkreślić, że do pokrycia kosztów budowy szkoły w Kraśnem przyczyniła się również w znacznym stopniu ofiarność społeczeństwa — i tak ofiary w gotówce od wojskowych, urzędników cywilnych i miejscowych organizacyj społecznych w dn. 1.I. 1937 r. wynosiły 6.103 zł 67 gr.

ŚWIĘCIAŃSKA

— **Jubileusz 50-lecia kapłaństwa** obchodził w ub. m. emerytowany ks. Józef Pakalnis były proboszcz parafii rz.kat. w Łyntupach. **(Ter).**

— **Kredyt nasienny,** wydany rolnikom powiatu święciańskiego w postaci ziarna względnie gotówki dotychczas nie jest całkowicie spłacony. Zarząd Powiatowy OTO i KR w Święcianach od dnia 15 sierpnia rb. rozpoczął stosowanie względem opieszałych pożyczkobiorców rygorów prawnych. **(Ter).**

— **BARBARZYŃSKIE „PORACHUNKI SĄSIEDZKIE“. W nocy z 29 na 30 ub. m. około godz. 11 okoliczni gospodarze skomasowanej wsi Rudziany, gminy kołtyniańskiej spostrzegli łunę pożaru. Przekonani, że to płoną zabudowania gospodarskie jednej z kolonij, natychmiast pośpieszyli na miejsce wypadku. Oczom przybyłych ukazał się niesamowity obraz. Oto płonęła olbrzymia kupa owsa w snopach, złożona na zagonie Zygmunta Rudzińskiego. Brak w pobliżu wody uniemożliwił ratunek płonących zbiorów. W przeciągu kilkunastu minut snopy doszczętnie spłonęły.**

Poszkodowany Zygmunt Rudziński wyjaśnia, że owies był ustawiony w snopkach na przestrzeni całego zagonu. Ktoś złośliwie zniósł snopy do kupy i podpalił.

Sprawca nie został jeszcze ujęty, lecz sądzą, że pochodzi on z sąsiedniej wsi Poszumień. (Ter).

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (św. Jańska 2)) Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Restaurowanie jednej z kopuł w kościele św. Kazimierza.** Zakon Jezuitów przystąpił do restaurowania jednej z kopuł kościoła św. Kazimierza. W roku bieżącym miała być przeprowadzona gruntowna restauracja kościoła, zdaje się jednak, że ograniczy się obecnie tylko do odrestaurowania kopuły.

— **Zakończenie budowy drogi Pośpieszka — Wołokumpia.** Zarząd miasta zakończył już trwającą od dłuższego czasu budowę drogi Pośpieszka — Wołokumpia. Droga oddana została już do użytku.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dwuletnie Żeńskie Liceum Gospodarcze ZPOK** w Wilnie daje młodzieży żeńskiej niewyzyskany dotychczas fach. Zapisy w Sekretariacie ZPOK Jagiellońska 3-5 m. 3 od godz. 10 do 12.

— **Bursa Żeńska ZPOK** przyjmuje uczenice ze szkół powszechnych, gimnazjum i liceum, Bazyliańska 2 m. 20, tel. 16-25.

GOSPODARCZA

— **Płatność 2-iej raty podatku przemysłowego.** 15 bm. upływa termin płatności podatku przemysłowego od obrotu za 1937 r. Wszyscy kupcy powinni do dnia 15 bm. wpłacić 2-gą ratę tego podatku, gdyż po tym terminie należność ściągnięta zostanie w drodze egzekucji.

— **Ulgi dla niezamożnych właścicieli domów.** W związku z przyłączeniem poszczególnych posesyj do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej szereg właścicieli nieruchomości nie wykupił w Zarządzie miejskim zatwierdzonych projektów wodociągowo-kanalizacyjnych, a to z powodu trudności materialnych.

Aby przyjść z pomocą wspomnianym właścicielom Zarząd miejski postanowił wprowadzić taryfę ulgową dla niewykupionych projektów z terminem ważności do dnia 1 stycznia 1938 roku.

WOJSKOWA

— **Zasiłki rezerwistom.** Z polecenia władz wojewódzkich wszystkie gminy z dniem 1 bm. wypłacać będą zasiłki dla rodzin rezerwistów bez żadnej zwłoki.

J. Słonicz-Słoński opuścił szpital

Dowiadujemy się, że stan zdrowia drugiej ofiary katastrofy lotniczej pod Zułowem p. Jana Słonicza-Słońskiego uległ tak wydatnej poprawie, że lekarze uznali za możliwe wypisanie go ze szpitala.

P. Jan Słonicz-Słoński opuścił już szpital kolejowy na Wilczej Łapie i dalszą kurację odbywać będzie w domu.

Propagandowe zawody kolarsko-motocyklowe na Pióromoncie

Dnia 4 września rb. odbędą się na Pióromoncie zawody propagandowe kolarsko-motocyklowe. Początek o godz. 15.30.

Na zawody te ofiarowano następujące nagrody:

1) „Kurier Powszechny" — obręcze, szpingle, kierownica wyścigowa i puchar kryształowy.

2) Firma „Electrit" — głośnik wartości 60 złotych.

3) Firma „P. A. K." — popielniczkę art.

4) Firma „Sztrall" — bombonierkę.

5) Firma Radio - Motor" puchar.

6) Firma „Prużan" — neseser sport.

7) Firma „Borkowski" — wieczne pióro wartości 15 złotych.

8) Firma „Frema" — rakietę wartości 50 złotych.

9) Firma „Ardal" — 3 p. dętek i opon.

10) Firma „Piastów" — 1 p. opon balon.

11) Firma „Obuchowski" — 1 sweter sportowy wełniany.

12) Firma „Centra" — latarkę elektryczną kieszonkową i wieczne pióro.

13) Firma „F. N. Renkiewicz" — nagrodę artystyczną.

TEATR i MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— OSTATNIE DNI WYSTĘPÓW BALETU PARNELLA. Dziś po cenach zniżonych o godz. 8 m. 30 wiecz. świetny balet Feliksa Parnella, który zdobył sobie sławę wszechświatową wystąpi z nowym programem. Zawierać on będzie następujące kompozycje taneczne: Chłopcy malowani, Maski Acrobatic, Miłość hiszpańska, W każdym porcie dziewczyna, Rapsodia węgierska, Pogoda i burza, Cazanowa, 100 lat walca.

Celem udostępnienia szerszej publiczności oglądania tego słynnego zespołu ceny zostały obniżone.

— NAJBLIŻSZA PREMIERA W „LUTNI". We wtorek najbliższy odbędzie się premiera utworu L. Falla o wybitnych walorach muzycznych „RÓŻA STAMBUŁU".

— WIDOWISKO OPEROWE W „LUTNI". W końcu bieżącego miesiąca wystawione zostaną dwie opery z udziałem znakomitych artystów warszawskich: „RIGOLETTO" i „CYRULIK SEWILSKI".

— ZNIŻKI BILETOWE DLA ORGANIZACYJ I INSTYTUCYJ SPOŁECZNYCH. Wobec rozpoczynającego się sezonu wprowadzone zostały zniżki 25 proc. dla organizacyj, związków i stowarzyszeń.

Zniżki te stosowane będą do wszystkich przedstawień z wyjątkiem imprez obcych i przedstawień po cenach propagandowych. Wydawanie legitymacyj zniżkowych uskutecznia się codziennie od g. 10 do 1 popoł.

Zgon ofiary katastrofy kolejowej

Wczoraj donieśliśmy o wstrząsającym wypadku na przejeździe kolejowym na odcinku Białystok — Wołkowysk. Pociąg najechał na półciężarówkę wojskową, w której znajdowało 6 podoficerów na czele z por. Suszyckim.

Jak się obecnie dowiadujemy, podoficer Feliks Żukowski zmarł. Stan pozostałych rannych jest nadal ciężki. Wczoraj niektórzy z nich byli operowani.

Komisja śledcza, która bada okoliczności katastrofy jak dotychczas nie ogłosiła jeszcze wyników badań. (c).

Zabójstwo kupca pod Druskienikami

Z Lidy donoszą, że wczoraj na drodze pod Druskienikami znaleziono w rowie zwłoki mężczyzny.

Dochodzenie stwierdziło, że są to zwłoki Jonata Szwedzkiego z Nowego Dworu koło Lidy. Szwedzki sprzedał w Druskienikach towary na sumę 1300 zł. i wracał z gotówką do domu. Po drodze został zamordowany. Sądząc z charakteru ran, uderzono go po głowie siekierą.

Policja poszukuje sprawców mordu.

Ignacy Pietkun na widowni...

Wiadomo, że są nazwiska znacznie bardziej głośne aniżeli nazwisko Pietkuna. W kartotece policji śledczej jednak Pietkun ma już swoją wyrobioną „opinię". Zasadniczo Pietkun „pracował" poważnie. Jeżeli miewał „wsypy", to za sprawy poważne. Jeżeli siedział, wiedział za co siedzi. Nie przejmował się zresztą pobytem na Łukiszkach, twierdząc, że złodziej, który w więzieniu nie siedzi, nie jest „fachowcem".

Wczoraj jednak Pietkun dopuścił się czynu wręcz nierozważnego i głupiego.

Mając już w żołądku z minionej połowy dnia poważną ilość spożytego alkoholu imć Pietkun wpadł nagle do sodowiarni Teitelbaumowej przy ul. Nowogródzkiej 8 i groźnie wywracając pijanymi białkami, zażądał pieniędzy na „wódunię".

Sklepikarka usiłowała na razie pozbyć się natręta żarcikiem i zaproponowała mu... szklankę wody sodowej.

Wówczas Pietkun postąpił zupełnie nierozważnie.

— Pieniądze, albo życie! warknął i wydobywszy z pod marynarki duży nóż rzeźnicki rzucił się na sklepikarkę. Ta w szalonym strachu wybiegła na ulicę i narobiła tyle wrzasku, że w oka mgnieniu powstało przed jej sklepem mrowisko ciekawych, wśród których uciekający Pietkun zorientowawszy się, że sprawy źle idą torował sobie nożem drogę do ucieczki. Nic to nie pomogło. Krzyk wystraszonej handlarki zwabił policjanta, który Pietkuna rozbroił i odstawił do komisarjatu. (c)

Nie trzeba się gapić... a gazety kupować...

Podobno stopień kultury ludności znajduje swe odbicie w poczytności gazet. Weźmy np. Pomorze i Poznańskie. Gazety w tych województwach mają, jak na nasze warunki, olbrzymie nakłady. W Wilnie natomiast każdy woli wydać pieniądze na byle co, gazetę przeczytać zaś na gapę.

Feliks Bobin (Sołtana 5) należy właśnie do tej kategorii wilnian, którzy uważają że wystarczy przeczytać gazetę wywieszoną w gablotce. Złe pojęcie oszczędności jednak na dobrze nigdy albo prawie nigdy nie wychodzi.

Wczoraj kiedy p. Bobin, utartym zwyczajem zatrzymał się przy gablotce, by dowiedzieć się co słychać z Chińczykami, kto zwycięża w Hiszpanii, albo jakie zaszły wypadki w mieście, które jego Bobina mogłyby zainteresować, złodziej skorzystał z okazji.

Sięgnął ręką do kieszeni Bobina i wybrawszy stamtąd portmonetkę zawierającą 26 zł. — oddalił się w niewiadomym kierunku.

Pan Bobin dopiero po przeczytaniu gazety spostrzegł, że został okradziony i czym prędzej pobiegł zameldować o nieszczęściu w komisarjacie. Dziś stojąc przy gablotce będzie mógł przeczytać o sobie w rubryce wypadków, ale już chyba zmieni sposób czytania gazet i od dzisiaj zaprenumeruje sobie jakieś pismo. (c)

Wydarzenia dnia ubiegłego

Gertruda Skrupska (W. Pohulanka 18) zameldowała policji że została dotkliwie pobita przez Stefanię Gołębiowską, która w ten sposób zemściła się na niej za to, że pies meldującej pogryzł... psa Gołębiowskiej.

W lokalu Opieki Społecznej nieznani sprawcy skradli Annie Symockiej (Cedrowa 28) portmonetkę z zawartością 1·7 zł.

Z szatni schroniska nauczycielskiego w Wilnie przy ulicy Uniwersyteckiej 9 skradziono płaszcz i rękawiczki przybyłego do Wilna nauczyciela z Lidy Jana Sochańskiego.

Józefa Waszkisowa (Trębacka 19) zameldowała policji, że na jej szkodę został skradziony kwit lombardowy na zastawione futro wartości 220 zł.

Do mieszkania Heleny Urbańskiej przy ul. Stefańskiej przyszła jakaś kobieta, która podała się za Annę Cywińską i podstępnie wyłudziła na jej szkodę bieliznę wartości 70 złotych.

Wiadomości radiowe

DWA PRZEMÓWIENIA MINISTRA ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

z okazji nowego roku szkolnego.

Z okazji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego p. Minister WR i OP prof. Wojciech Świętosławski wygłosi za pośrednictwem Polskiego Radia dwa przemówienia.

W sobotę dnia 4 września o godz. 11,05 przemówienie pt. „Czego Polska oczekuje od swej młodzieży" skierowane będzie do młodzieży, natomiast w niedzielę dnia 5 września o godz. 20.40 p. Minister Świętosławski mówić będzie do nauczycieli na temat „U progu nowego roku szkolnego".

RADIO

SOBOTA, dnia 4 października 1937 r.

6.15 Pieśń; 6.18 Gimnastyka; 6,38 Muzyka 7,00 Dziennik por. 7,10 Muzyka; 8.00 Przerwa; 11,05 „Czego Polska oczekuje od swojej młodzieży" przemówienie Ministra W R. i O P. 11,15 Audycja dla szkół „Witamy was"! 11,40 Muzyka popularna; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Dziennik poł. 12,15 „Świat w oczach zwierząt" felieton B Ogijewicza; 12,25 Koncert rozrywk. 13.00 Przerwa.; 14,00 Koncert życzeń; 15.00 Rozmowa przez siatkę — o piłce i rakiecie tenisowej — pogadanka Mary Beckhand; 15,10 Życie kulturalne; 15,15 Audycja dla wszystkich „Szkoła mamuś i tatusiów" — w opracowaniu dr. Władysława Arcimowicza; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16,00 „Jaś" — słuchowisko dla dzieci; 16,30 „Bajeczki" w wykonaniu Krakowskiego Kwartetu Schrammla; 17.00 Pieśni ludowe; 17.15 Utwory Edwarda Griega; 17,50 Bohaterskie miasto Lwów — pogadanka; 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy; 18,40 Program na niedzielę; 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka; 19.00 Recital fortepianowy Ani Polakow; 19,40 Pogadanka aktualna; 19,50 Wiadomości sportowe; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą „Dzieci idą do szkoły"; 20,45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka rolnicza; 21.05; „Przygoda w Grinzingu" — operetka w 1 akcie; 21.55 Dni powszednie państwa Kowalskich: 22.10 Muzyka taneczna; 22,50 Ostatnie wiadomości; 23,00 Tańczymy; 23,30 Zakończenie progr.

List do Redakcji

Ze Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Radio - Elektrotechnicznego w Wilnie otrzymaliśmy list poniższej treści:

Prosimy o umieszczenie następującej notatki w poczytnym piśmie WPanów:

„W dniu 30 sierpnia rb. o godz. 8 rano uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na skutek własnej nieostrożności, zajęty w Zakładach radioaparatów „Elektrit" p. Miedźwiedziew J., przecinając sobie palec lewej ręki. Omdlałego z bólu robotnika przewiózł natychmiast samochód firmy „Elektrit" na Pogotowie Ratunkowe, gdzie sporządzono doraźny opatrunek. Okazało się jednak, iż skaleczenie wymaga zabiegu szpitalnego. Zdawałoby się, że gdy chodzi o udzielenie pierwszej pomocy, wszelkie inne względy natury formalnej winny iść w kąt. Rzeczywistość przedstawia się w innym świetle. W szpitalu zażądano od skaleczonego robotnika zapłaty kosztów przyjęcia w wysokości 2 zł., i z powodu braku tej kwoty odmówiono pomocy. Skierowano p. M. do Ubezpieczalni Społecznej, której mocą ustawy, chory jest członkiem. Tutaj dopiero trzeba było przejść przez całe piekło formalności, by otrzymać t. zw. natychmiastową, niecierpiącą zwłoki pomoc. Od Naczelnego lekarza Ub. Społ skierowano do lekarza dyżurnego, który na wydziale chirurgicznym przyjmuje dopiero o godz. 10 rano. Faktem jest niezaprzeczonym, że po długich staraniach zaszyto palec choremu dopiero o godz. 11, czyli w trzy godziny po wypadku. Nadmienić należy, iż fabryka „Elektrit" zatrudniająca 1220 robotników, czyniła starania w Ub. Społ. w sprawie przydzielenia jej specjalnego lekarza, jednakże bezskutecznie. W ten sposób robotnicy, mieszkający w większej części poza obrębem miasta, pozbawieni są w razie wypadku doraźnej pomocy lekarskiej.

Byłoby ze wszech miar wskazane, by kompetentne czynniki wglądnęły w ten smutny stan rzeczy i spowodowały odwrócenie kolejności: najpierw pomoc w doraźnych wypadkach, a potem formalność".

W oczekiwaniu przychylnego załatwienia naszej prośby pozostajemy z poważaniem

ZARZĄD

Prezes W. Głazaczew

Sekretarz (podpis nieczytelny)

KONRAD TRANI

ZEMSTA

7

Poszedł wolnym krokiem, wypatrując jej w każdej ciemnej bramie i za każdym węgłem.

Na najbliższym rogu podszedł do niego jakiś jegomość.

— Czy mógłbym pana poprosić o ogień?

Piotr wyjął z kieszeni kamizelki zapalniczkę i nie patrząc na nieznajomego, podał mu ogień. Oczy jego błądziły bez przerwy wzdłuż domów. Gdzie się podziewa Madeleine?

Doszedł wreszcie do ożywionej ulicy, gdzie pomimo spóźnionej pory wrzał ruch kołowy i pieszy. Trzeba wracać do hotelu, niema innej rady. Piotr był bardzo zmęczony i senny. Madeleine z pewnością czeka już w domu.

II.

Taksówka zatrzymała się przed hotelem. Piotr Barroux wyjął portmonetkę. Okazało się, że ma za mało drobnych.

— Niech mi pan pożyczy na chwilę złotówkę — zwrócił się do portjera.

Potem sięgnął machinalnie po portfel, pragnąc zmienić grubszy banknot. Ale okazało się, że portfelu niema na zwykłem miejscu w wewnętrznej kieszeni marynarki. Piotr nie drgnął nawet. Dokładnie i bez zdenerwowania obmacał inne kieszenie. Wreszcie skierował się do dźwigu.

Jak to właściwie było? Nie zostawił przecież portfelu u Mosbacha! Pamiętał doskonale, że natychmiast po wydobyciu pieniędzy z sejfu włożył je do portfelu, a portfel do kieszeni marynarki, na zwykłe miejsce. Nie licząc pieniędzy bankiera, miał Piotr przy sobie dwa tysiące złotych własnej gotówki. Na myśl o tem, że mogły się one stać podarunkiem, zrobionym mimowoli Mosbachowi, ogarnęła go wściekłość. Nie obawiał się natomiast wcale, że roztargnienie jego może mieć jakieś groźne następstwa. Był człowiekiem zbyt ostrożnym i doświadczonym, by zabierać ze sobą na robotę jakiekolwiek dokumenty, autentyczne lub podrobione, mogące naprowadzić policję na jego ślad.

Oszklony dźwig uniósł się w górę. Nie, nie zostawił z pewnością pieniędzy u Mosbacha! Piotr nigdy niczego nie gubił i o niczem nie zapominał. Specyficzne właściwości zawodu zmuszały go do jak największej skrupulatności. Gdzież wobec tego, u licha, podział się grubo wyładowany portfel?!

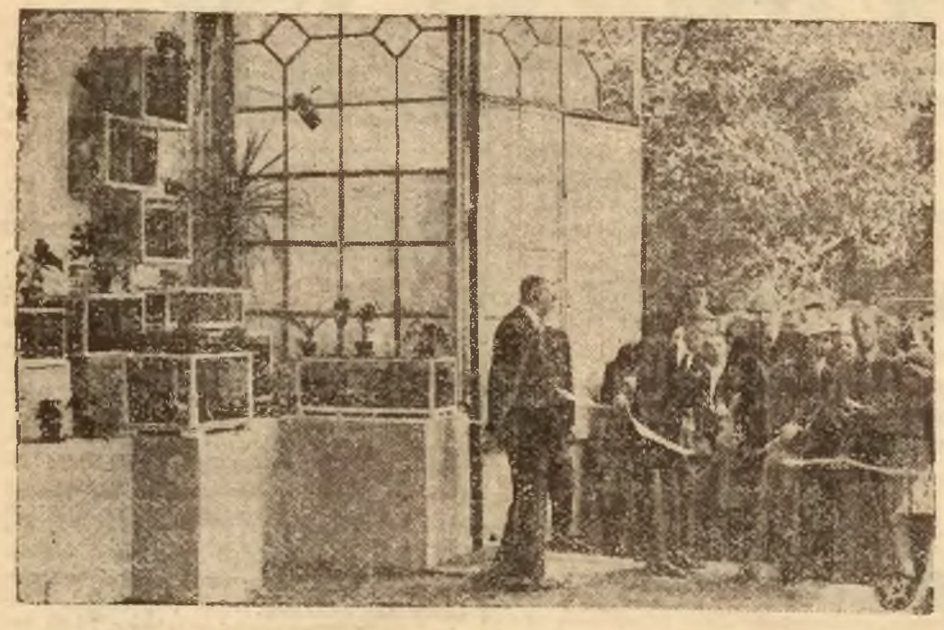
Melancholijny uśmiech okrasił twarz Piotra, kiedy przypomniał sobie jegomościa, który poprosił go o ogień do papierosa. Zaabsorbowany myślami o Madeleine, nie zwrócił był najmniejszej uwagi na tego spryciarza. Jakżeż to było? Osobnik ten wyłonił się nagle z ciemności. Piotr sięgnął po zapalniczkę, którą miał w kieszeni kamizelki. Wówczas najpewniej odchyliła mu się poła marynarki... Potem schował z powrotem zapalniczkę, przyłożył rękę do kapelusza i poszedł dalej. Podczas wszystkich tych manipulacyj był nico skrępowany w ruchach, trzymał bowiem pod lewem ramieniem ciężką tekę.

— No, tak — westchnął boleśnie — przepadły moje pieniądze.

Bezwarunkowo zdolny koleżka (Piotr był na tyle objektywny, że uznał w owym jegomościu kolegę po fachu, jakkolwiek kieszonkowcy uchodzą powszechnie za gatunek dużo pośledniejszy od kasiarzy, stanowiących arystokrację świata podziemi), doskonale wyzyskał sytuację. Szkoda gotówki! I wogóle — kiepska sprawa... Piotr liczył na to, że wyjadą z Warszawy jutro zrana. Od tygodnia już młoda, wytworna para, monsieur i madame Barroux z Ljonu, zajmowali pokój w pierwszorzędnym hotelu. Wyjazd był już zapowiedziany; jutro zrana, na dziesięć minut przed opuszczeniem hotelu, rachunek zostanie przedstawiony do zapłaty.

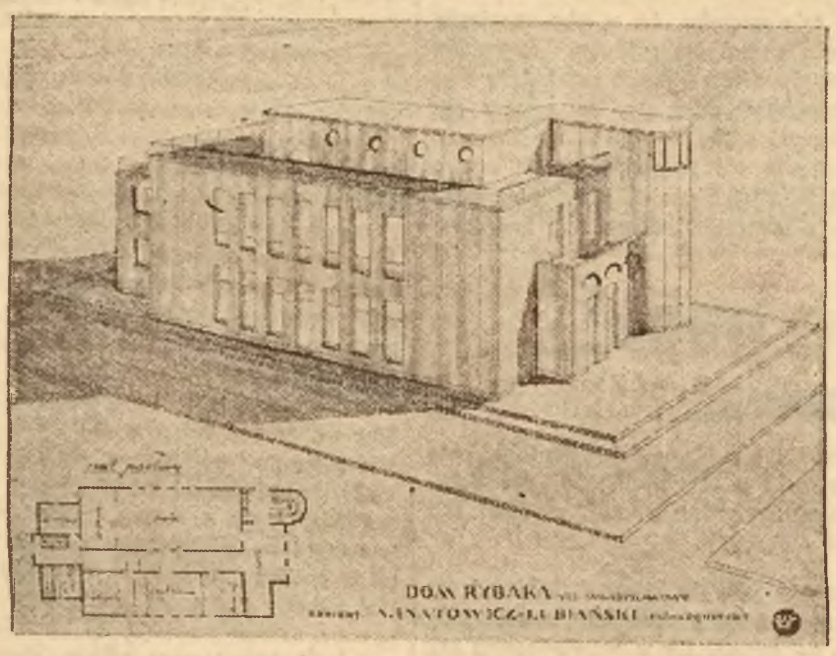
(D. c. n.)

Wystawa akwariów i terariów w Warszawie



Onegdaj nastąpiło otwarcie staraniem L. M. i K. oraz Tow. Miłośników Akwariów i Terariów „Wystawy Akwariów i Terariów" połączonej z propagandą morza. Szklarnia w ogrodzie Saskim przeistoczyła się w egzotyczny światek żyjątek, nad którym unosi się tchnienie dalekich mórz i lądów. Na zdjęciu moment przecięcia symbolicznej wstęgi przez b. min. Kamieńskiego, który otworzył wystawę.

W hołdzie ś. p. gen. Orlicz-Dreszerowi



Z inicjatywy oddziału stołecznego Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie, przy poparciu finansowym Zarządu Głównego L. M. i K. powstaje w Wielkiej Wsi — Hallerowie monumentalny gmach „Domu Rybaka im. gen. Orlicz-Dreszera". Na zdjęciu plan tego gmachu.

Wesołe zawody pływackie w Londynie



Rok rocznie odbywają się w londyńskim Hyde Parku oryginalne zawody pływackie, w których uczestnicy muszą być w ubraniach. Zdobywca pierwszego miejsca otrzymuje z rąk organizatora tych zawodów piękny puchar.

Angielscy kolarze w Warszawie



Onegdaj przybyli do Warszawy angielscy kolarze których zdjęcie podajemy.

Rozrywki umysłowe

Zadaniami, zamieszczonymi w ostatnią sobotę sierpnia zakończyliśmy Konkurs Wakacyjny.

Przypominamy, że w konkursie mogli brać czytelnicy K. W. nadsyłający rozwiązania conajmniej z 5 numerów wakacyjnych, choćby po jednym zadaniu. Oprócz tego będą udzielane nagrody za zdobycie największej ilości punktów.

Termin nadsyłania rozwiązań zadań konkursowych mija z dniem 15 września.

Od obecnego numeru zaczynamy tygodniowe rozrywki t. zn. nagrody będą udzielane przez losowanie za rozwiązanie chociażby jednego zadania z danego tygodnia. Oprócz tego 1) za najbardziej pomysłowe i najlepsze odpowiedzi, 2) za największą ilość zdobytych punktów będą udzielane nagrody raz na miesiąc.

Redakcja prosi o nadsyłanie zadań własnego pomysłu i ewentualnych zapytań i planów.

Rozwiązania z kilku numerów przysyłane w kopercie należy nadsyłać na osobnych kartkach.

Zadania własnego pomysłu należy nadsyłać na kartkach pisanych jednostronnie. Rozwiązanie tych zadań należy napisać tak by zadanie można było oddzielić od rozwiązania.

Termin nadsyłania rozwiązań zadań z każdego tygodnia 10-dniowy.

1. ODRZUCANKA
(3 punkty).

Tonika. Z podanego wyrazu ująć jedną literę, a z pozostałych utworzyć nowy wyraz. Z drugiego wyrazu, znowu ująć literę i utworzyć nowy wyraz i t. d. aż zostanie jedna tylko samogłoska.

2. LOGOGRYF SYLABOWY
(2 punkty).

Odgadnąć 7 wyrazów 2-u sylabowych o podanych znaczeniach. Pierwsze sylaby dadzą rozwiązanie. Znaczenie wyrazów:

1. Inaczej desperacja.
2. Chęć oderwania się od ziemi — ku lepszemu. Wspak.
3. Lokal rozrywkowy.
4. Inaczej czar.
5. Dawna opłata wjazdowa.
6. Zostaje ze zboża.
7. Planeta, lub bogini.

3. ZADANIE GEOMETRYCZNE
(2 punkty).

Podzielić kwadrat dwoma prostymi, aby z otrzymanych części otrzymać 2 równe kwadraty.

4. REBUSIK
(3 punkty).

(Rozwiązanie proste 7 literowe).

| Ń | O C+A |

5. UZUPEŁNIANKA
(3 punkty).

o				
	p			
		r		
			s	
				t

Puste pola zapełnić literami tak, by powstały wyrazy o następującym znaczeniu:

1. Inaczej narząd.
2. Sztuka muzyczna.
3. Malowidło.
4. Port nad Morzem Czarnym.
5. Ubiór liturgiczny księdza.

(Litera początkowa wspólna).

6. PRZEMIANA
(2 punkty).

W wyrazie „Kura" zmienić jedną literę tak, by powstał nowy wyraz. W nowym wyrazie znów zmienić literę, by znów otrzymać inny i t. d. Ostatni wyraz będzie miał wszystkie litery inne niż pierwszy.

7. REBUSIK
(2 punkty).

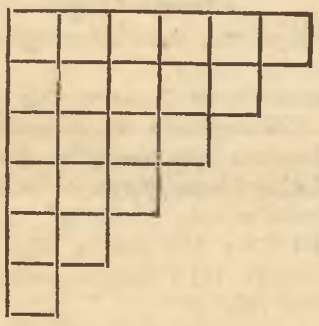
| Pa Pa |

Jeśli trudność wielką sprawia,
Policz, postaw zapytanie.

8. SZARADA
(6 punktów).

Jeśli **całość** ma gosposia,
Więc na obiad danie **raz**
Jeśli postu niema, — będzie prosię
Jeśli post — to w wielkim domu
Będzie jesiotr przywieziony —
Od tych krain gdzie ku Wołdze
Drugie — pierwsze wody gna.
Gdy jest **pierwsze, — drugie**, (pół),
Więc na strucle szykuj stół.
A gdy zjedzą obiad smaczny
Szykuj karty, — będzie gwarno,
Będą „**Drugie—trzy** (część),—pik, bez atu"
Mówić — licytując się z zapałem.

9. TRÓJKĄT MAGICZNY.
(3 punkty).



Znaczenie wyrazów:

1) Inaczej dziennik.
2) Stolica europejska.
3) Cyfra.
4) Zaimek osobowy (wspak).
5) Zaimek.
6) Samogłoska.

10. ŻARCIK.
(1 punkt)

Jakie zwierzę tak samo dobrze widzi z przodu jak z tyłu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rę opisów nie zwraca

Oddziały Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3 40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.